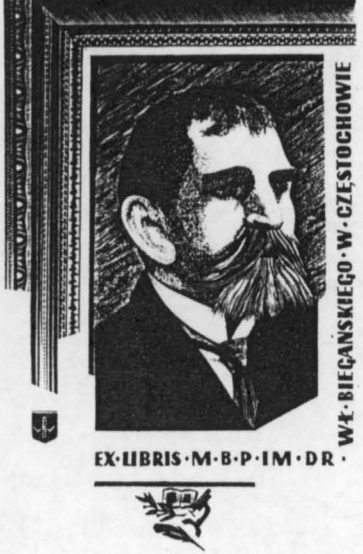

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 141 Piątek dnia 24 Grudnia 1909 roku. ROK I.

Gazeta Częstochowska

Redaktor *Zygmunt Trzebiński*

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca *Antoni Siennicki.*

...i ogłoszeń na stronicy 8-ej. Cena 3 kop.

...nują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

КВИТАНЦІЯ.

Отпечатанный безъ предварительной цензуры № 141 газеты Goniec Częstochowski заключающій въ себѣ 1 печатн. 4 лист. 6 доставленъ ко мнѣ въ канцелярію.

1909 г.

Полицеймейстеръ города Ченстохова

Росписка № 3652

Узаконенное число экземпляр № 141 изданія

изъ типографіи

получено 12/12 1909 г. въ 11 ч. м.

пополу 2 Размѣръ Экземпл.

Инспекторъ по дѣламъ печати

Гор. Лодзь

...E PREMJUM !!

...a 1910 rok.

„Gazeta Częstochowska" przez paromiesięczny zaledwie okres swego istnienia zdobyła ...ny wszystkim naszym prenumeratorom w ciągu 1910 roku ofiarować:

...njum BEZPŁATNE

...dana książka ilustrowana, zawierająca:

...mysłu Częstochowy

...i jej okolic.

W książce tej zawarta będzie historja rozwoju przemysłu naszego miasta i przedmieść, jego stan obecny i prognostyki na przyszłość. Brak tego rodzaju wydawnictwa daje się odczuwać dotkliwie i sądzimy, iż zamierzenie nasze powitane będzie z uznaniem.

N.B.) Wszyscy czytelnicy nasi miejscowi i zamiejscowi, prenumerujący „Gazetę Częstochowską" zarówno rocznie, półrocznie, kwartalnie, jak miesięcznie przez cały rok 1910, otrzymają tę książkę bezpłatnie, za zwrotem wyłącznie kosztów zbroszurowania jej t. j. 15 kop.

Wydawnictwo w formie dużego tomu ozdobione będzie wieloma rysunkami, portretami, winietami artystycznemi i oprawione w piękną okładkę kolorowaną.

W celu unormowania kosztownego nakładu prosimy o wczesne regulowanie przedpłaty. **Czytelnicy, którzy nie opłacą prenumeraty do dn. 15 stycznia 1910 r. tracą prawo do otrzymania premjum bezpłatnie.**

Redakcja.

Teatr kinematograf OPTYCZNY PARYSKI B. Zarzeckiego w Częstochowie, II aleja № 19.

Z powodu świąt dziś kinematograf nie czynny. Program od soboty 25 Grudnia

1. Wenecja (piękne zdjęcie z natury) **2. Wędrówka banknota** (sceny wzięte z życia) **3. Za honor medalu** (interes. dramat) **4. Przebudzenie się mumii po 2000 lat.** (sceny niezwykle komiczne) **5. Dzwon** (wspaniała fantazja Szyllera) **6. Na pierwszem piętrze na lewo** (sceny bardzo komiczne M. Laumana wyk. przez słynnych artystów teatrów Paryskich. Nad program: **WIJ** znana powszechnie baśń Gogola.

W sali teatru przy scenie urządzone będą dwie choinki

CENY MIEJSC: miejsce w loży 50 kop., w krzesłach 30 kop. Galerja 20 kop. Uczniowie dzieci i żołnierze płacą połowę. Początek w Niedzielę Święta o godz. 3, a w dni powszednie o godz. 5 p.p. UWAGA: Sala ogrzewana piecami żelaznemi. Zarządzający teatrem **St. Certowicz.** 42.

A. JANKOWSKI dawniej Stanisław Szczawiński

Skład Win Towarów Kolonialnych i Delikatesów POLECA:

Znakomite Piwo **Pilzeńskie Kulbachskie Bawarskie** **z Piwowarni Franciszka Braulińskiego** w Piotrkowie.

1287—4—1

Nagrodzone złotym medalem na wystawie Częstochowskiej.

Opieszali przypiszą sobie winę, jeżeli otrzymają gorsze miejsca na rozpoczynających się w styczniu 1910 roku bardzo reklamowanych

SEZONOWYCH JARMARKACH POD NAZWĄ

„KONTRAKTY PODŁUG PRÓB I WZORÓW"

Warszawa. słowa „Zarząd T-wa Komandyt" Galerja Luxenberga, Senatorska 29.
Telefon (prow. 141-28) 73-78, 88-50, 88-51.

na wyroby: **włókniste, konfekcyjne,** galanteryjne, szmuklerskie, norymberskie, kosmetyczne, rymarskie, meblowe, materjały piśmienne, zabawki, przybory fotograficzne, instrumenty muzyczne, automaty, aparaty, przybory graficzne, wyroby gospodarstwa domowego, żelazne, porcelanowe i fajansowe, przybory oświetleniowe i opałowe przybory rzemieślnicze oraz **artykuły spożywcze** itp. 1117—7—1

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13
Telefonu № 1.

50% oszczędności opału. Kto ma zimne i wilgotne mieszkanie niech sprobuje w zwykłym piecu obsadzić **„Wulkan".** Piece niewygaszalne systemu amerykańskiego **„Meteor".**

23

Teatr „ODEON"

II-ga Aleja № 43. TEATR „ODEON" W. KRZEMIŃSKIEGO

(Najstarszy w Królestwie)

Od soboty 25 do wtorku 28 Grudnia (włącz.) **Zupełnie nowa, Świąteczna zmiana programu!** Między innemi: **DAMA KAMELJOWA (Violetta)** Według powieści Aleksandra Dumasa (Film d'Art.) jeden z najpiękniejszych obrazów ostatniego czasu. **Gwiazdka zapałczarki,** (dramat) **Fjordy w Norwegji** (z natury) **Sąd małżeński** (komiczne) **Kaprysy Fortuny** (komiczne) i wiele innych.

Na scenie odegraną będzie **„ZE WSI"** krot chwila w 1 ej odsłonie (R-żyser W. Nynkowski)

W środę 29 Grudnia nowa zmiana programu. W Kalloskopach wystawiono serję z 70 widoków RZYMU. (Zamek Św. Anioła, Watykan, Katedra Św. Piotra i t. d.

Przedstawienia w 1-e 2-ie i 3-ie Święto od godziny 3-iej po południu, we wtorek od godz. 5 po poł.

Miejsca po 40, kop. 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płacą połowę.

UWAGA: W pierwsze, drugie i trzecie Święto od godziny 12-ej do 3-ej dawane będą specjalne świąteczne przedstawienia, podług specjalnie ułożonego programu.

Szczegóły w afiszach i programach. 1278

Teatr „ODEON"

KRUSZYNSKI i PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia "dom własny.

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1887 WYKONYWA RZEŹBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE. Telefon № 260

Firma **KALODONT**

Niezbędny krem do zębów

Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo. 377

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Wszystkim naszym czytelnikom, przyjaciołom, współpracownikom i kolegom przesyłamy z powodu Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego — w duszy łamiąc się z nimi tradycyjnym opłatkiem.

Redakcja.

LEKARZ-DENTYSTA

Michał Grejniec

w CZĘSTOCHOWIE,

1 Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej.

Przyjmuje codziennie od 9—1 rano od 3—7 wieczór.

Choroby zębów i jamy ustnej.

Plombowanie. Zęby sztuczne.

Dom tanio do sprzedania

Aleja III. Wiadomość w Administracyi. 1209—6—1

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczności iż z dniem dzisiejszem, **otworzyłem**

SPRZEDAŻ PUCHU i PIERZA

do pościeli, po dostępnych cenach Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności pozostaję.

Z poważaniem **M. Jakubowicz,** Nowy Rynek № 2, w podwórzu.

Robotnicy, zapisujcie się do związków zawodowych!

Kalendarzyk.

Dziś: Wigilja Irminy P. Metrol. — Godysławy
Jutro: Narodzenie Chrystusa Pana
Wschód słońca: o g. 8 m. 10.
Zachód: „ 3 „ 45
Ubyło dnia 9 godz. 10 min.
Daty historyczne: 1898. r. Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie w setną rocznicę jego urodzin.

Dzień 24 grudnia.

Wigilja

Wigilia Bożego Narodzenia jest dniem ścisłego postu; w Niemczech nazywają ją świętym wieczorem. Pierwsi Chrześcijanie schodzili się zawsze wieczorem przed każdem większem świętem, czuwali, modlili się i słuchali w nocy Mszy św. Zmuszeni byli do tego, gdyż jawnie za dnia, nie mogli odprawiać nabożeństwa, z powodu prześladowania ze strony pogan. Pamiętali zresztą o tem, że i Chrystus Pan przepędził niejedną noc na modlitwie. Gdy później prześladowania ustały, można było bez przeszkody odprawiać nabożeństwo za dnia.

Odłożono więc wszystkie takie nocne nabożeństwa na dzień poprzedni. Utrzymał się tylko zwyczaj nabożeństwa nocnego w Wigilję Bożego Narodzenia.

Co do innych wigilii zatrzymano tylko posty. Otóż w czasie tego nabożeństwa nocnego powinniśmy modlić się i czuwać (Vigilare) i jeśli kto może, niech idzie o północy na Mszę świętą, zwaną pasterką, bo właśnie o tej porze, jak ongi pastuszkowie, obchodzimy otrzymaną niegdyś z Nieba radosną nowinę Narodzenia się Zbawiciela. Zwyczaj ten Mszy św. późniejszej sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to Chrześcijanie z obawy przed prześladowaniami schodzili się późnym wieczorem do Katakomb i około północy rozpoczynało się odprawianie Mszy św. Zwyczaj ten utrzymał się i później, a Kościół z czasem zniósł te nocne nabożeństwa z wyjątkiem święta Bożego Narodzenia, w które odprawia się nabożeństwo już o północy.

U nas w Polsce rozpoczyna się Wigilja przy wejściu gwiazdy wspólną postną wieczerzą, zwaną dla tego Gwiazdką, a wyobrażającą tak pięknie jedność braterską i radość w Jezusie Chrystusie. Przed spożyciem pokarmów my Polacy łamiemy się Opłatkiem na znak miłości wspólnej i darowania sobie uraz; potrawy w czasie Wigilii u nas przeważnie składają się z ryb, na tę pamiątkę, że ryba była u pierwszych Chrześcijan Symbolem Chrystusa Pana.

U nas jak i u innych narodów stawiają i stroją (drzewko) choinkę i dają sobie wzajemnie podarunki, a szczególnie dzieciom, wyrażając przez drzewko Narodzenie Zbawiciela jako różczki z korzenia Jessego, która naprawiła to, co drzewo w raju zepsuło, a przez podarunki wzajemną miłość i wesele.

Dawniej w Polsce panie i gospodyne usługiwały i rozdawały potrawy podczas Wigilji służącym, sługom i wszystkim domownikom, zasiadającym przy jednym wspólnym stole na znak pokory, cnoty Chrystusowej, nie znanej światu pogańskiemu i u żydów. Pan Jezus przez swe urodzenie ubogie i pokorne zrównał wszystkich ludzi z sobą i rozkazał się upokarzać i wspólnie miłować.

Oby nasze serca jak niwa piękna zakwitły i upiększyły się kwiatami cnót Chrystusowych.

Pamiętajmy, że słudzy, służące i ubodzy to nasi bracia w Chrystusie.

X. R. D.

61

Kazimierz Laskowski.

—o—

NIEMCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Wypędzono go prawie gwałtem, aby nieco przed podróżą wypoczął. Rad nierad musiał być posłusznym, choć żal mu było miłego towarzystwa, tembardziej, że wszyscy, ożywieni rychłem ujrzeniem dawno niewidzianego Jana, w wyśmienitym byli humorze. Pan Brzozowicz, króry z „kobietami" w celu wyprawienia „niańki" przybył, dowcipkował jak na popis, przekomarzając się to z córką, to z panią Olszyńską, to wreszcie z „nianką", Słodowskim, bo taki dla chemika przydomek obmyślił. On też najbardziej nacierał, aby się „niańka przespała".

— Spać; spać — przypominał co chwila. — Punkt dwunasta wyjechać trzeba. Droga kiepska, o wypadek nietrudno... Gotowe-ś się zdrzemnąć z powrotem i dzieciaka ominąć! Miałbyś się z pyszna! Pierwsza mama skwitowałaby cię z przyjaźni i fora ze dwora! A może i ktoś więcej — dodał, spoglądając na córkę, która rumieniąc się, dodawała również:

— Wyobrażam sobie, z jaką to nie cierpliwością pan Jan będzie wyczekiwał na konie z fabryki.

— Ach, żeby to już! — cieszyła się Wala,

A Horst wtrącał poważnie:

— To od pana Słodowskiego zależy. Konie już zadysponowane.

W kółko jedno i jedno, nalegania i nalegania, że Słodowskiemu przykro nawet nieco było, że się go tak coprędzej pozbyć pragną. Ale wytłumaczył to sobie wielką niecierpliwością i nie opierając się dłużej, pożegnał towarzystwo, żegnany wzajemnie serdecznem.

— Do widzenia!

Niebawem po odejściu chemika wyjechali goście brzostowscy, pozostał tylko Kurzbach. Ale i ten, posiedziawszy chwilkę, zabierał się do wyjścia. Parę razy rozpoczynał pożegnanie i nie kończył. Pani Olszyńska, jak na złość, dosiadywała.

Wreszcie, złożywszy nizki ukłon, wziął za kapelusz i wyszedł, po chwili jednak wrócił po zapomnianą papierośnicę.

— Przepraszam—rzekł na wstępie, drzwi uchyliwszy—zapomniałem.

Staruszki w saloniku nie było. Postąpił kilka kroków.

— Zapomniałem papierośnicy—dokończył i szybkim ruchem zbliżył się do stolika, przy którym stała Wala.

Na twarzy dziewczęcia odmalował się błyskawicznie przestrach. Machinalnie cofnęła się w t. t. Nachylił się ku niej i zdyszanym głosem szepnął:

— Walu! czekam! Królowo moja! nie bój się.. Zawierz! Żywa dusza nie ujrzy... prosto ścieżką do altany... Królowo moja! Czekam! Inaczej..

Ukazał na kieszeń surduta, z której sterczała błyszcząca lufa rewolweru.

Poczem, nie czekając odpowiedzi, pochwycił leżącą na stole papierośnicę i wybiegł na palcach.

Marmurowo blada Wala zatoczyła się i padła na najbliższe krzesło. Łzy cisnęły się jej do oczu, a płakać nie mogła.

Kiedy przed udaniem się do panieńskiego pokoiku przyszła matce powiedzieć dobranoc, drżała.

— Coś ty taka bledziutka? moje dziecko! — spytała staruszka, gładząc rozpalone czoło córki.

— Trochę mię głowa boli. Ci nieznośni panowie palą tak dużo.

— Otwórz cokolwiek lufcik. Niech najdzie świeżego powietrza.

— Dobrze, matuchno! dobrze... otworzę...

— Przygarnęła się do piersi matczynych, przytuliła długo, silnie.

Po chwili, klęcząc przy łóżku, biła się w piersi i modliła gorąco, bardzo gorąco...

. . . . . .

Słodowski, kazawszy się nocnemu stróżowi obudzić, rzucił się w ubraniu na kanapę. Przewracał się z boku na bok, nie mogąc usnąć.

Myśl, że z chwilą powrotu Jana spełnić się nie mogą jego najsłodsze marzenia, spędzała mu sen z powiek.

— Trzeba było posiedzieć dłużej u Olszyńskich — myślał z niejakim żalem, przyciskając głowę do safianowej poduszki.

Stary, srebrny, ze szkół jeszcze, zegarek cykał powolnie płynące minuty, księżycowe światło snuło się migotliwemi pasami po ścianach kawalerskiego mieszkanka.

Słodowski przymykał i otwierał oczy. Męczył się tak czas pewien, zmuszając się do snu, wreszcie rozebrały go marzenia—zasnął.

Obudziło go pukanie w okno i głos nocnego stróża:

— Proszę pana! już czas... konie gotowe.

Ocknął się. Począł się szybko ubierać do drogi. Po chwili czterokonny powóz dudnił po gościńcu, wiodącym do granicy.

Noc była jasna, prawdziwie wiosenna. Ziemia perliła się rosą, błyszczały skiby świeżo pod jary siew zaoranej roli, ciepły wietrzyk szemrał w rozpościerających gałęziach drzew przydrożnych, z których długi cień kładł się pomostem, niby ciemna, poruszająca się plama na światlejsze tło pobliskich pól i łąk.

d. c. n.

W Noc Betleemską.

— Nie zatrzymuj mię, Rabbi. Ja chcę iść tam, gdzie nowe zorze płoną na niebiosach.

Patrz, ci co tam idą, posłuszni głosowi własnego natchnienia, nie wstrzymywani żadną despotyczną dłonią, mają jakąś promienność oblicza, spokojni i weseli, jakby cel, do którego dążą, był tak pewnym i jasnym, jak wyraźną i jasną jest gwiazda, która ich do niego prowadzi.

A nam wciąż źle jest i smutno, Rabbi, choć karmisz mię mądrością starego Zakonu, od którego nie każesz odrywać wolnej myśli, bo, przysiadłszy u pnia wiekowych tradycji, powinna tylko na kanwie z popiołów wyszywać wzory dla przyszłych pokoleń, czerpiąc do nich natchnienie z posągów mężów ze spiżu i stali, których imiona przeszłość wypisała złotemi głoskami na Panteonie chwały narodowej.

Te zaś młode szeregi „o rozradowanem sercu i bystrem oku," chciałbyś wysłać na służbę chimerze i zwodniczym ognikom?.

O, Rabbi, może oni Tobie wydają się przy blasku purpury, spiżu i stali, nazbyt prostodusznymi pastuszkami tylko?.. lecz, choćby nawet i tak było, jak się tobie zdaje, to, wszakże Gwiazda Betleemska stale przyświeca prostym, a czystego serca pastuszkom, gdy tymczasem królowie, mędrcy i magowie, obciążeni złotem, myrrą i kadzidłem, idą manowcami, kędy błądząc, pytają:

— Gdzież jest Ten, co się narodził?.. Roztaczasz przedemną bogatą skarbnicę duchowego spadku po dziadach, pradziadach, i moje oczy, powiele razy zachwycone już jej bogactwem, nie oderwałyby się nigdy od blasku szczerego złota i brylantów czystej wody, gdyby nie dostrzegły wśród nich, zabłąkanych tam szychu i liczmanów przyciemniających w znacznej mierze aureolę chwały człowieczeństwa.

. . . . . .

W tę przepiękną noc Betleemską, gdy na ciemnych szafirach nieba tak jasno świeci gwiazda Zbawiciela, idź, Rabbi, w spokoju udeptanym szlakiem, a mnie pozostaw gościniec szeroki, kędy na szczycie umiłowanych gór, pójdę wraz z Nimi zaprzysiądz walkę, przeciw przemocy, przesądom i pomyłkom—w imię Prawdy, Wolności i Braterstwa, w imię jak najrozleglej pojętego Dobra!

My obaj, Rabbi, jesteśmy pewnie godnymi synami narodu, tylko ty gorącej miłujesz jego historję, ja—przyszłości białą kartę.

Marja Piasecka.

Przyjacielskie rady.

—oo—

Prasa polska stale nawołuje publiczność naszą do popierania polskich kupców i przemysłowców. Dzienniki nasze spełniają swój obowiązek, lecz jeśli sami kupcy nie zrozumieją, że w ich własnym interesie leży jak najlepsze usługiwanie publiczności, wszystkie zachęty i odezwy do patrjotyzmu rodaków okażą się daremnemi.

Jeżeli to hasło jeszcze nie wniknęło zupełnie w serca i dusze nasze—jeżeli nie wydaje jeszcze takich olbrzymich skutków jakby się już na tyle nawoływania należało — to i trochę po części wina leży w naszem kupiectwie.

Nie można bowiem wymagać takiego patrjotyzmu tylko od jednej strony —ani niewolno wyzyskiwać uczuć narodowych publiczności. Prędzej czy później rachunek taki w handlu zawieść musi. — W zasadzie bowiem handel z żadnym sentymentem nie ma i nie powinien mieć nic wspólnego — opiera się na uczciwej zamianie.

Każdemu zależy na tem, by za najniższą możliwie cenę dostać jaknajlepszy towar i to w najdogodniejszy, w najprzyjemniejszy sposób. Ten właśnie sposób sprzedaży rozstrzyga najczęściej o powodzeniu.

Dlaczego jeszcze wielu woli kupować u obcych towar gorszego gatunku i względnie droższy? Bo obcy nieraz zna psychologję kupujących Polaków, ich przyzwyczajenia i gusta, umie doradzić, przekonać, wmówić, a przedewszystkiem jest cierpliwy.

Nie czyni on tego może przez nadzwyczajną ofiarę, ale dla zysku — może nawet okazuje swoją butę, gdy tylko nie chodzi o bezpośrednią, namacalną korzyść.

Pierwszą tajemnicą powodzenia jest to przekonanie, że kupiec jest dla publiczności a nie publiczność dla kupca. On bowiem z niej żyje, i od niej jest zależny — jeśli więc chce ją sobie pozyskać, to musi jej przystęp do siebie ułatwić uniejętnem i uprzejmem postępowaniem.

Drugą tajemnicą pospiesznego rozszerzenia swego przedsiębiorstwa jest zadawalniać się małym zyskiem, jak najprędzej i jak najwięcej sprzedawać, po większać ruch w interesie, obracać kapitałem.

Trzecim sekretem powodzenia i jednym z najważniejszych jest rozumne ogłaszanie się w pismach, które, jeżeli jest stałe i systematyczne, musi się opłacać.

Wogóle, po za rzadkimi wypadkami nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, sami powinniśmy sobie przypisać winę, gdy przedsiębiorstwa nasze nie dają nam odpowiednich rezultatów. A wtedy zamiast skarg na niewdzięczność rodaków i brak poparcia swoich, należy zbadać przyczynę tego i usunąć ją. Bo jeżeli obowiązkiem każdego obywatela Polaka jest kupowanie w polskich składach, to powinnością patrjotyczną polskiego kupca jest jaknajuczciwsze sprzedawanie towarów kupującym.

(Kupiec).

Listy z Włoch.

(Koresp. własna „Gazety").

—oo—

Neapol-Capri.

Obiecywałem w ostatnim liście z Genui opowiadać o tym co się w niej dzieje. Powołując się jednak na wymówione sobie u czytelnika prawo niedotrzymywania obietnic — opuściłem Genuę nie obgadawszy jej należycie.

Pożegnałem tedy jasny brzeg italskiej Riviery i gnany tęsknotą za czymś jeszcze jaśniejszym, za jeszcze większem słońcem i złocistszemi pomarańczami popędziłem ku południowi.

Dążenie ku słońcu—heliotropizm pokonał wszystkie pokusy (a nie brakowało ich) zatrzymania się gdziekolwiek po drodze. Tylko tęskne westchnienia posyłałem z okna wagonu w Pizie, gdzie poza zadymionymi murami dworca kolejowego wyczuwałem i myślą pasłem wzrok (w rzeczywistości zaś patrzyłem na rozespane błękitne oczy sąsiadki mojej w wagonie). „Sądem ostatecznym" Orcagna i „Il trionfo della Morte" nieznanego geniusza, który w XV wieku zdobił ściany pizańskiego „campo santo". Dodając jeszcze do tego fresk przedziwnego w prostocie swojej Benozzo Gozzoli'ego „campo santo" —tworzy jedno z najbardziej zadziwiających potęgą malarskiego geniusza twórców wczesnego renesansu i uczyniło Pizę jednym z magnesów przyciągających tak silnie miłośników sztuki prerafaelickiej.

Śpiewające marmury żółte Baptysterium i wreszcie popularna krzywa wieża pozostały na miejscu—a ja—kierując wzrok duszy w inną stronę (w rzeczywistości postradałem nawet widok błękitnych oczu sąsiadki mojej, gdyż ta usnęła) i tęskniąc znów do cudów Florencji, do „zwiastowań" Fra Angelica, złocistości Lippa Memuni, zresztą całej tej atmosfery wieków, które nie tylko potrafiły oprzeć się napaści pasożytniczej pleśni, lecz przeciwnie—wieki niosą nam młodzieńczy zapał i ekstazę nieśmiertelnej i niestarzejącej się nigdy Sztuki.

Wschód słońca obudził mnie.

Rzymska Kampanja. Rzym— il sol Tuo nome e cantico... bezmierny step, opary mgły nad wyschłemi badylami.

— Chełmoński, szepnęła rozbudzona już sąsiadka o błękitnych oczach...

I naprawdę czysto polski sentyment porannej zorzy—cisza bezmierna i smutek.

Na chwilę zapomniało się, że ten step sięgający hen sabińskich gór, to największe pobojowisko świata, że narody ginęły tutaj i królowie przechodzili tędy w łańcuchach, i barbarzyńcy w królewskich płaszczach...

Pociąg pędził wzdłuż akweduktów wiozące rozmaitego rodzaju mieszaninę europejską, uciekał precz od ruin starych murów stawianych i burzonych przez bitnych pseudo patrycjuszów średniowiecza — a rzymianin (civis romanus), konduktor lekceważąco nieco kłaniając się, dziurkuje bilet potomkowi prowadzonego ongi w łańcuchach Germanina lub zawodzącego Judejczyka.

„La storia Tua è una poema".

A potem Neapol, Wezuwjusz, Sorrento i wysepka, gdzie zagnieździłem się na czas dłuższy —Capri—cicha skała zanurzona w błękitną toń śródziemnomorską — ale o tym w następnym liście.

Lubicz.

Z prasy rosyjskiej

Fellach egipski o Dumie.

Trzecia duma nie może skarżyć się na brak popularności i zainteresowania. Za przebiegiem jej działalności śledzą nawet fellachowie egipscy. „Nowoje Wremia" zamieszcza wyjątek z „Rusk. Bogat.", w którym pan Jełpatjewskij, opisując wrażenia swe z podróży po Afryce podaje ciekawą rozmowę z jednym z fellachów (wieśniaków) egipskich.

„Fellachowie egipscy—mówi p. Jełpatjewskij"—są obznajmieni daleko lepiej z naszemi sprawami niż my z rzeczami ich obchodzącemi. Podczas rozmowy z jednym z nich, o kwestjach obchodzących mnie jako rosjanina interlokutor mój zagadnął.

„Jak się właściwie przedstawia trzecia duma w Rosji?

„Jeżeli pan się tak żywo interesujesz tem co się dzieje w Rosji — odpowiadam — musisz być obznajmionym również z przepisami prawa wyborczego i kwalifikacjami jego przedstawicieli.

— O ja o tem wiem. Do waszymi posłami byli ludzie, którzy nie chcieli waszym fellachom dać ziemi — mówi fellach — poczem, pomyślawszy trochę, dodał:

— Ja sądzę, że wy nie macie konstytucji.

Na co mu odpowiedziałem, że i my Rosjanie również jesteśmy tegoż zdania".

Są więc kwestje, rozstrzygnięcie których nie może nie uderzyć w jeden

Z wędrówki tygodniowej.

—oo—

(Miłe wspomnienia. — Tajemnica o której wszyscy wiedzą.—„O, za taką chwilę dałbym życie całe"! — Gwiazdka poetów.—Zwyczaje odległej Szkocji. — Co się działo w szkole?—Nadzieje dziatwy i dyrektora.—Piękna kwestarka.—Przypominamy nasz dział ofiar!—Karnawałowe echa.—Westchnienia dryndziarza.—Co myśli choinka i czego się dowie?).

Przypuszczam, iż wszyscy czytelnicy wzięliby mi za złe, gdybym dzisiejszej pogadanki nie poświęcił choince. Gdyby nawet łaskawi czytelnicy zechcieli mi to przebaczyć wspaniałomyślnie, nigdybym sam sobie nie darował. Ile miłych wspomnień, radosnych wzruszeń łączy się z tym zielonym krzaczkiem świerkowym, jarzącym wesoło kolorowemi świeczkami. Śnieg sztuczny łagodnie przyprószą wiotkie gałązki, uginające się pod ciężarem łakoci, ukrytych w zdobnych, a błyszczących od złotego papieru koszyczkach. Po całem drzewie biegną srebrne nici, aż hen, pod samą górę, ku aniołkowi, który w utuczonych łapiętach trzyma wstęgę z tradycyjnym napisem: „Gloria in excelsis Deo".

Choinka ma stanowić dla dzieci tajemnicę, o której oczywiście wszystkie wiedzą; od czegóż dziurki od klucza, niedyskretna cioteczka; albo przekupiona pocałunkami niania. Dzieci jednak doskonale zdają sobie sprawę, iż pozór nieświadomości musi być zachowany i czynią to chętnie dla uciechy starszych.

Nastaje wreszcie upragniona chwila: drzwi rozwierają się na oścież i dziatwa hurmem wpada do oświetlonego dziesiątkiem świeczek saloniku.

Choinka cudna, ale jeszcze większe oznaki zachwytu wywołuje stos drobiazgów upominkowych, pod choiną złożonych. Radość jest ogólna, boć i starsi biorą w niej udział. Chwila jest tak piękna, wzniosła i rzadka, iż gotów jestem wraz z lekkomyślnym poetą, aczkolwiek do innych okoliczności przykuty rzucić wykrzyknik: „O, za taką chwilę dałbym życie całe!"

A propos poetów. I na nich radosna gwiazda rzuca świetlejsze swe promienie. Przecież nawet najbardziej sztywna i nieubłagana redakcja musi, ulegając tradycji, zamieścić wierszyk okolicznościowy. Otwierają się tedy upusty rączych rymów, aktualnie skleconych i, nareszcie, biedny marzyciel widzi „ducha swego na czarnych szpaltach pomykającego". Dzień promienny w ich skołatanem życiu. Bi erzcie ich w opiekę, czytelnicy, tych zacnych piewców, niepojętych, niezrozumianych, żądajcie od swych pism, by po trzy, cztery wiersze w gwiazdkowe numery wplatały. Niech ten dzień szczęścia do wszystkich się jednako radośnie uśmiecha... nawet do poetów...

Dzień szczęścia! Piękny jest stary w Szkocji, zwyczaj, który znalazł prawo obywatelstwa i każdego dziś już obowiązuje. Przyjęto tam, iż rodzina możniejsza musi zaopiekować się biedną, która własnemi siłami tradycyjnej radości stworzyć sobie nie potrafi. W tym dniu, dzięki miłościwszym i możniejszym nie brak jej niczego. W ciasnej izdebce stróża, na poddaszu wyrobnika, w suterenie nędzarza zjawia się opiekuńcza ręka, wnosi drobne drzewko choinkowe, upiększa je, oświetla, brudny stolik zaściela biały obrus, a na nim skromnie, lecz smacznie przyrządzona uczta wigilijna. W koszyczku trochę łakoci dla dziatwy, dla starszych książka z religijną pociechą. Niczego nie brak, nawet opłatka.

Tak dzieje się w Szkocji. Szkoda, iż nie u nas, a kraj nasz przecie jest tak podatny do aklimatyzowania cudzych, nie zawsze godnych tego zwyczajów. Czyżby ten nie mógł znaleźć gościny?

Gmach szkolny trząsł się w podwalinach od zgiełku i wrzawy, jakie ogarnęły klasy. Głośna czereda, zapominając o subordynacji otoczyła pedagoga zwartym kołem, pacierając nań coraz energiczniej. Daremnie nauczyciel starał się uspokoić rozszalałą gromadę i hałasem, jakby zdobywać warowną twierdzę zamierzało. To rozdawanie cenzurek. Po otrzymaniu swego dziennika młody obywatel, zależnie od wysokości cyferek, wystawionych na arkuszu kwartalnym nabierał jeszcze większej fantazji, lub zwieszał nos na kwintę i cichaczem opuszczał mury szkolne.

W gabinecie dyrektora szkoły, przytulona do ścian stoi gromadka. Dyrektor przechadzał się po pokoju krokiem gorączkowym, targał brodę, przystawał przed gromadką, otwierał usta i, nie wymieniwszy słowa, biegał znów po pokoju.

Miał paść wyraz straszny, druzgocący: „nie zapłaciliście wpisów, musicie szkołę opuścić!" Wszyscy w pokoju zebrani wiedzieli, iż wyraz ten padnie, iż paść musi, pragnęli jednak, aby ta chwila wydłużyła się choćby o minut parę.

Zacny pedagog wiedział doskonale co czują jego pupile, wiedział też dobrze, iż wyrok ten jest nieodzowny, a jednak wahał się. Wreszcie wykrztusił:

— Moje dzieci, idźcie do domu. Wesołych świąt!

— Wesołych świąt, panu dyrektorowi—huknęła radośnie gromadka, pospiesznie opuszczając pokój. I oni wiedzieli, iż to tylko opóźnienie, gra na zwłokę, a jednak odetchnęli raźniej, kamień opadł im z serc zaległionych.

Dyrektor mierzył w dalszym ciągu wielkiemi krokami niewielki pokój, bił się z myślami: a może zmiękną serca z kamienia, może drgną w nich lepsze uczucia. Co gwiazdka przyniesie?

Nie wątpimy w to na chwilę, iż „gwiazdka" nie zapomni o tych, nad którymi wisi straszny wyrok: „precz ze szkoły"! Nie wątpimy, iż śród radosnego nastroju, śród uciechy tanecznej jedna z pięknych przedstawicielek czułego serca ujmie drobną tackę w zacne dłonie i z zachętą: „na wpisy" obejdzie koło weselne. Nie wątpimy, że niejeden grosz padnie na tackę dobrotliwej kolatorki. I nikomu to zabawy nie skwasi, przeciwnie — spełnienie godnego czynu, nada jej więcej animuszu.

Dział ofiar w naszym piśmie otwieramy skwapliwie: na wpisy! na gwiazdkę dla biednej młodzieży szkolnej, na wpisy!

tón boskiej harmonji, u ludzi stojących na przeciwległych krańcach nawet, jakimi są dziennikarz rosyjski i ubogi fellach egipski. (k)

Pêle - Mêle.

—o—

— W Petersburgu krąży uporczywa pogłoska o dymisji Szczegłowitowa. Wymieniają nawet następcę jego, senatora Garina. Wybitni październikowcy dowodzą, iż powodem ma być ostatnie wystąpienie ministra, które spotkało się z bardzo nieprzychylnem przyjęciem nietylko ze strony niektórych miarodajnych członków rady ministrów, ale i ze strony wyższych urzędników wydziału sprawiedliwości. Jako przyczynek potwierdzający te pogłoski przytaczają fakt, iż rząd zachowuje głębokie milczenie i nie wyraża solidarności, jak to uczynił przy wystąpieniu swego czasu Kokowcewa.

Inna wersja natomiast podaje, że p. Szczegłowitow podał prośbę o dymisję nie z powodu zajścia w Dumie, lecz ze względu na nieprzychylny stosunek Rady państwa do projektów min. sprawiedliwości.

—

— W Paryżu w obecnej chwili odbywa się sąd partyjny nad jednym z wybitnych członków partji socjalno-demokratycznej „mniejszości", oskarżonym przez Burcewa o wydanie grupy „maksymalistów" sądzonych w sprawie Pumpiańskiego. Jak wiadomo, kilka osób w tej sprawie skazanych zostało na katorgę, pomiędzy niemi znajdowała się blizka przyjaciółka oskarżonego.

—

— Nagrodę Goncourtow, w kwocie 5 tysięcy franków, przyznano na rok 1909 znanym antorom braciom Leblond, wielkim przyjaciołom Polaków, którzy przygotowują dzieło p. t. „La Pologne sera" (Polska będzie).

—

— Konsul niemiecki w Charbinie, Daumüller, który stał się powodem konfliktu z władzami rosyjskiemi, został przez rząd niemiecki przeniesiony do Manilli. Następcą jego mianowany został p. Heinze. Prasa rosyjska powitała tę zmianę z zadowoleniem.

—

— W wiedeńskim Jockey — klubie gubernator Rjeki (Fiume) hr. Naho przegrał w tych dniach 1,500.000 koron i z tej przyczyny podał się do dymisji.

MIMOCHODEM.

—o—

„Opłatki".

Dziś rano, idąc Alejami, spotkałem serdecznego niego przyjaciela małego Tadzia, który biegł szybko, choć ostrożnie, w zmarzniętych rączynach trzymając ogromny syfon.

— Dokąd to tak biegniesz, Tadziu? —zapytałem, zatrzymując mego przyjaciela.

— Do apteki, plosę pana, po wodę sodową dla tatusia. Bo tatuś wczoaj był zaplosony „na opłatek" do lozma itych towazystw i nie włócił wcale do domu, dopielo jak ja spałem. A mamusia to się okłopnie gniewała, i jak tatuś psysedł, to się pewnie psewlócił, bo ma całe oko cerwone i psykłada sobie wodę zimną, i ciągle mu się chce pić.. To ja juz idę po tseci syfon.

Uśmiechnąłem się mimowoli z przypadkowego skojarzenia w umyśle dziecięcym „złości" mamusi z „czerwonym okiem" tatusia, a mały Tadziu mówił dalej:

— A mamusia to stlaśnie się maltwi i powiada, że cała wilja psepadnie, bo tatuś ma kacen—jamel i nie będzie mógł nić jeść..

Doszliśmy właśnie do apteki i mały Tadzio grzecznie mnie pożegnał, śpiesząc, po wodę dla tatusia, ja zaś udałem się na pierwszy z liczby siedmiu „opłatków" na jakie byłem zaproszony, przyrzekając sobie jednak, że się zachowam wstrzemięźliwie, nie dlatego, żebym miał w domu „mamusię" przez którą mógłbym się przewrócić, ale dla tego, żeby mnie nie odbiegł apetyt podczas wieczerzy wigilijnej.

—wski.

Kronika.

— **Od wydawnictwa.**

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, dziś Administracja naszego pisma będzie czynna tylko do godz. 10 ej, przez sobotę zaś i niedzielę będzie zamknięta.

— **„Opłatek" Lutni.**

Sympatyczna brać śpiewacza nie zaniedbuje okazji, aby śród tonów pieśni i gwaru rozmów przyjacielskich zadzierzgnąć silniej węzeł korporacyjny.

Wczoraj „Lutnia" obchodziła opłatek. Wokół stołów biesiadnych zgrupowali się co najczynniejsi członkowie dzielnego chóru z prezesem swym p. Marchwińskim, zarządem oraz energicznym dyrygentem p. Powiadowskim. Wobec nadchodzących świąt śród harmonijnych toastów życzono sobie wszelakiej pomyślności, a nadewszystko rozwoju tej tak bardzo sympatycznej i pożytecznej instytucji.

Wieczerza przeciągnęła się do północy. Nie brakło też tradycyjnej choinki, ubranej przez piękne dłonie nadobnych Lutnistek.

Wczorajszy wieczór był niejako wstępem do całego szeregu siest towarzyskich które, jak dowiadujemy się, dzięki energji zabiegliwych gospodarzy mają zaćmić zarówno liczbą swą, jak humorem lata poprzednie. Odbędzie się zatym cały szereg wieczorków tanecznych, odznaczających się tem, iż panie ubrane będą skromnie, a bawić się będą jak nigdzie dotąd.

My ze swej strony, wobec świąt Bożego Narodzenia ślemy tej naszej ulubionej korporacji śpiewaczej życzenia rozwoju szybkiego i plonów bogatych.

— **„Choinka" dla dzieci.**

Wczoraj i onegdaj w trzech ochronkach Tow. Dobroczynności dla Chrześcjan odbyła się tradycyjnym zwyczajem choinka dla dziatwy.

Dzieci w liczbie dosyć pokaźnej zgrupowały się koło choinek, odśpiewały kolendy, a następnie popisywały deklamacją, śpiewem a nawet tańcami w kostjumach. Dzieci obdarzono łakociami i podarkami, niezwykle praktycznemi, dziewczynki bowiem otrzymały po sukience, chłopcy zaś koszule. Radość i uciecha nie miały granic i rozweselona dziatwa, pełna wrażeń, dostarczonych im przez ludzi dobrej woli, z żalem opuszczała choinkowe drzewka.

W ochronie Nr. 1 przy ul. Fabrycznej obecni byli na uroczystości, ochroniarka p. Marja Zawadzka oraz opiekunowie z pp. Legisówną, Langnerową i p. Fiuczkiem na czele.

W ochronie № 2 przy ul. Teatralnej honory domu robili: ochroniarka p. Sawicka oraz opiekunowie na czele z pp. Wolfkową i Uchnastem.

W ochronce № 3 przy ul. Warszawskiej dzieci popisywały się pod kierunkiem ochroniarki p. Dąbkiewiczówny, przy popisie zaś i rozdawnictwie upominków asystowali opiekunowie z pp. Wyszomirską, Świętochowskim i in.

Dużą wdzięczność żywić winna dziatwa dla pp. ochroniarek, dzięki pracy i poświęceniu których tak się pięknie zaprezentowała.

— **Podziękowanie.**

Zarząd Częstochowskiego oddziału Tow. Opieki Szkolnej składa za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie wszystkim paniom, które brały udział w urządzeniu „Choinki" i rozdawnictwie podarków w szczególności zaś paniom Jakubowskiej i Kalińskiej za trudy poniesione przy ubieraniu choinki, zarządowi kinematografu w teatrze miejskim za bezinteresowne udzielenie sali i odpowiednio dla młodocianych widzów wybrane pokazy, p. Miłaczewskiemu za zajmujące sztuki magiczne, młodzieży szkolnej ze szkół pani Chrzanowskiej, panny Komar, p. Kośmińskiego i p. Wigurskiej, za ofiary pieniężne i zabawki oraz wszystkim tym, którzy uroczystość onegdajszą uświetnili swoją obecnością.

— **Na paralityków.**

W dniu wczorajszym paralitycy zyskali z teatrzyku „Odeon" rb. 10 k. 3, naddatki kop. 81, razem rb. 10 k. 84.

Onegdaj dochód wyniósł rb. 14 k. 68, a nie 13·45. jak nam mylnie podano.

— **Wieczór Sylwestrowski.**

Dorocznym zwyczajem, Zarząd Chóru Rzemieślniczego pod batutą p. Biernackiego, dn. 31 grudnia r. b. na sali „Harmonja" (Mikołajewska № 8) urządza wieczór Sylwestrowski, na program którego złożą się część koncertowa, tańce, oraz wiele niespodzianek.

— **„Jasełka."**

W Niedzielę dn. 26 b. m. w sali Stowarzyszenia Katolickiego przy ul. Krakowskiej, grono amatorów odegra „Jasełka" St. Borowickiego ze śpiewami, do których akompanjować będzie orkiestra rznięta pod batutą p. Majewskiego.

Podczas antraktów przygrywać będzie orkiestra dęta.

— **Odnawianie kościoła.**

Wszyscy dawni mieszkańcy Częstochowy pamiętają dobrze, jaki to smutny i przykry dla każdego katolika przedstawiał widok przed kilkunastu laty, obecny kościół parafjalny św. Barbary. Dziś, dzięki wytężonej i zabiegliwej pracy ks. prałata Lorentowicza świątynia zmieniła się nie do poznania. Aż miło spojrzeć, jaki wszędzie ład i smak artystyczny panuje.

Przed kilku dniami interesy zagoniły nas w tamte strony i, przechodząc obok kościoła św. Barbary spostrzegliśmy dwuch mężczyzn, ustawiających rusztowanie wewnątrz świątyni. Zaniepokojeni, czy jaka krzywda murom lub sklepieniu kościelnym się nie stała, weszliśmy do wnętrza. Na szczęście obawy nasze były płonne. Z uciechą przekonaliśmy się, iż świątyni nietylko nie grozi niebezpieczeństwo, lecz przyobleka się ona znów w nowe szaty. Ściany pokryły ładne freski dekoracyjne w kolorycie i tonie doskonale dostosowane do stylu i charakteru budowli.

Wszystkie ornamentacje malarskie nosiły tak harmonijną i dobrze pojętą cechę, iż doprawdy podziw poczuliśmy dla jej wykonawców.

— Panowie z Warszawy pewnie?— zagadnęliśmy zawieszonego u drabiny malarza.

— Nie, pania, my częstochowscy— brzmiała odpowiedź.

— A któż to panom dostarczył wzorów do malatury?

— A to, nasz majster, p. Rosalek, o! ten, co nadchodzi.

Za chwilę ściskaliśmy dłoń p. Rosalka. Zdziwieni niepomiernie wyszukaniem tu, na częstochowskim bruku, takiego samorodnego talentu, zasypaliśmy p. Rosalka szeregiem pytań. I wkrótce dowiedzieliśmy się, iż p. Rosalek, liczący lat 42 jest stałym mieszkańcem Częstochowy, razem z rodziną bowiem zsmieszkuje w domu p. Cybulskiego, tuż obok kościoła św. Barbary, praktykę i naukę w swym zawodzie czerpał w Łodzi u kilku malarzy, a do reszty wiedzy malarskiej doszedł o własnych siłach, ustawicznie studjując podręczniki, traktujące o stylach i sztuce malarskiej, nie żałując krwawo zapracowanego grosza. Szkoda wielka, iż okoliczności życiowe nie pozwoliły mu na rozszerzenie wybitnych zdolności i zamiłowania w szkole zawodowej. Już teraz jednak p. R. śród szeregów malarzy dekoracyjnych stanowi siłę niepoślednią.

Gdy przypomnieliśmy sobie, jak wiele kościołów naszych oszpecone bezsensowną pacykaniną żal nam się zrobiło, iż p. Rosalek jest tak zapomniany.

Żegnając się z p. Rosalkiem postanowiliśmy sobie zapoznać szerszy ogół z naszym nowym znajomym, w tej nadziei, iż osoby zainteresowane nie zapomną o pracowniku, który zarówno pod względem umiejętności w swym fachu, a jak się później dowiedzieliśmy od osób wiarogodnych, i zalet charakteru ze wszech miar na to zasługuje.

Szczególniej księża proboszczowie, dbający o piękny wygląd, powierzonych ich pieczy świątyń o tem pewnie nie zapomną?

— **Losy huty.**

Dochodzą nas z miasta odgłosy, iż huta Barbara ma być sprzedana i, że znajdują się zwolennicy odprzedania jej—najwięcej dającym—marjawitom. Wiary pogłosce tej dać nie możemy. Azali robotnicy ważyliby się wprowadzać dla owych trzydziestu srebrników do spokojnego naszego społeczeństwa element, który bluzni najukochańszym ideałom naszym.

Azali przepadła bezpowrotnie u nas cześć dla wiary naszej św. i szacunek dla naszych ideałów narodowych, które niegodna myśli naszej sekta usiłowała sprofanować?

Nie wierzymy pogłoskom, lecz, gdyby się one sprawdzić miały — potępienie i wzgarda ogólna czeka sprzedawczyków.

— **Z poczty.**

Z okazji świąt Bożego Narodzenia poczta czynną będzie cały dzień dzisiejszy, jutro zamknięta, a w niedzielę otwarta tylko do godziny 10 rano.

— **Z kolei W. W.**

Z powodu świąt ekspedycja towarowa kolei W. W. czynną będzie dziś tylko do godziny 12 w południe, dnia zaś 25 i 26 b. m. czynności ekspedycji zamknięte.

— **Kradzieże na targu.**

W dniu wczorajszym na targu w Nowym Rynku, włościaninowi wsi Berowno, skradziono z kieszeni rb. 15. Schwytany za rękę na gorącym uczynku sprawca kradzieży, izraelita lat około 12, wyrwał się z rąk przestraszonego wieśniaka i znikł w tłumie unosząc z sobą skradzione pieniądze.

— **Mały złodziej.**

W dniu wczorajszym przy dworcu kolejowym dr. ż. W. W. nieznany wyrostek. lat mniej więcej 13, wyrwał z rąk spieszącej na pociąg z pakunkami jakiejś pani paczkę wartości 10 rb. i zbiegł.

— **Z Kruszyny.**

Gwiazdka dla dzieci służby. księżna Stefanowa Lubomirska, dzieciom służby z całego swego majątku, rozdała gwiazdkę składającą się z ciepłych ubrań, koszulek, bucików, książek i różnych łakoci. Rozdawanie gwiazdki dzieciom w Kruszynie, księżna urządza rok rocznie.

— **Nekrologja.**

W tych dniach zmarł w Łodzi w wieku lat 71. Jakób Ginsberg, jeden z wybitniejszych przemysłowców Częstochowy a później Noworadomska.

Zmarły, Ginsberg pozostawił po sobie pamięć człowieka niezwykle uczciwego. skromnego i dobrego Polaka.

— **Z cukierni p. Jackowskiego.**

Od Niedzieli w cukierni p. Jackowskiego popisywać się będzie doskonały kwintet wioski Józefa Arkari'ego.

— **Ze szpitala.**

W dniu wczorajszym w szpitalu miejskim znajdowało się na kuracji: 36 mężczyzn i 20 kobiet.

— **Zmarli.**

W parafji św. Zygmunta: Jaworski Henryk (lat 3), Radłowski Adolf (dni 7), Jarząbek Stanisława (mies. 3), Paciorkowski Mieczysław (dni 8), Rąbiński Władysław (lat 6 i pół), Rajczyk Marjan (2 tygodnie), Kwiatkowska Katarzyna (mies. 3).

— **Z rzeźni miejskiej.**

W ciągu doby ubiegłej w rzeźni miejskiej ubito:

wołów sztuk 30, krów 45, cieląt 24, trzody chlewnej 94, baranów 9. kóz —.

— **Aresztowania.**

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście następujące osoby:

dla sprawdzenia osobistości: Bronisławę Chenszkowską i Józefa Szymalę.

— **Rady pedagogiczne.**

Na zapytanie, czy przy szkołach prywatnych mogą istnieć rady pedagogiczne, ministerjum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że uznaje za możebne urządzenie zebrań nauczycieli dla narad nad sprawami pedagogicznemi takich szkół pod przewodnictwem ich właścicieli. Zebrania te mają charakter doradczy. Odpowiedzialnemi osobami za wykłady w szkołach prywatnych są właściciele, bez względu na to, czy działają samodzielnie, czy pod wpływem uchwał rad pedagogicznych.

Gwiazdka niesie z sobą jednocześnie karnawał, podobno zapowiada się huczny, tak się przynajmniej chwalą szczęśliwi dostawcy garderoby, szczęśliwych par tanecznych. Sądząc z ruchu w warsztatach i rzemieślnikom gwiazdka uśmiechnie się wesoło.

Tymczasem szczękają jeszcze nożyce, furczą maszyny do szycia, wybladłe pochylone twarze, obiewa długo w noc abażur przyciemnionej lampy.

Mróz na dworze, aż parzy. Daremnie dryndziarze błagalnie spoglądają ku chmurom, wypatrując białego puszku, któryby okrył koszlawe bruki nasze kochane miękkim, równym kobiercem świeżutkiego śniegu. Toż byłaby sanna dopiero przez święta. Ile czterdziestaków wpadłoby do włóczkowej rękawicy na gwiazdkę.

W boru jeszcze wczoraj świstał topór. Stare sosny z żalem żegnały rabowane im latorośle.

Młode choinki jednak, wiadomo, młode to i płoche—potulnie kładły się na chłopskie furki. Ciekawość miasta, a zwłaszcza ludzkiego gwaru i uciechy kazała zapominać o bólu, powodowanym przez topór, o smutnych rodzicach. Dziś strojne, błyszczące, niby dziewuchy na weselu, spopielone śniegiem mrugać będą radośnie świeczkami, zachęcając do wesela, do uciechy. Niechże choina, polskie drzewo rodzime przekona się, iż nic się u nas nie zmieniło, mimo złowieszcze burze, iż jak dawniej praca i uciecha znajdują w nas jednakich przyjaciół. Iż pracujemy z wiarą w przyszłość. Śród wesela zaś nie zapomnimy o biedniejszej braci.

A b d a n k.

— Ulgi wojskowe dla studentów.

Ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, którego mocą studenci wyższych zakładów naukowych mogą korzystać z odroczenia powinności wojskowej do lat 30 wieku. Rozporządzenie to nie rozszerza się na osoby, które wstąpiły do wyższych zakładów naukowych przed rokiem 1908. Ci korzystać mają z odroczenia terminu powinności wojskowej do lat 34 wieku. Poczynając od roku 1908, wszyscy studenci, doszli do lat 30, zmuszeni będą tymczasowo opuścić zakład naukowy i odbyć powinność wojskową, poczem władze akademickie obowiązane będą ułatwić im ukończenie danego zakładu.

Korespondencje.

Z Noworadomska.

— Z T wa Muzycznego.

W ubiegłą niedzielę t. j. dn. 19 b. m. w miejscowym teatrze T-wo Muzyczno-Dramatyczne urządziło amatorskie przedstawienie, połączone z koncertem sekcji śpiewaczej i muzycznej.

Wieczór ten składał się z trzech części.

W I-szej części chór „Lutni“ pod batutą p. St. Tymińskiego wykonał „Żegnaj gwiazdo dnia“ i „Marzenie“ Chopina, oraz „Lichy domka“ Moniuszki, za co został nagrodzony burzą oklasków.

W II-ej części ukazała się na scenie dzielna drużyna muzyczna pod batutą p. Rzadka, która odegrała „Pieśń wieczorną“ S. Moniuszki, „Polonez A-dur“, na bis zaś kwartet wykonał dwa muzyczne utwory: „Piosenka ludowa“ i „Opowiadania leśne“ Komzaka.

III-cią część wypełniło amatorskie przedstawienie tragedji J. Słowackiego „Mazepa“.

Wbrew przewidywaniom sztuka udała się znakomicie. Trudności techniczne przezwyciężono dzięki staraniom Zarządu; reżyserą p. F. Piórka i poszczególnych członków oddanych sprawie Towarzystwa, a zwłaszcza p. Ed. Królikiewicza. Z powodu obfitego programu przedstawienia wystawiono tylko 4 akty tragedji, tak że sztukę zakończono sceną w więzieniu. Zadziwiającym jest zapał z jakim amatorzy nasi porwali się na rzecz tak trudną. Dołożono wprawdzie wszystkich sił i pracy to też rezultat przewyższył oczekiwania.

Najtrudniejszą w sztuce rolę wojewody ze zrozumieniem i wielką siłą dramatyczną odtworzył p. Ed. Królikiewicz.

Bardzo dobrą Amelją była p. Stanisławska.

Inteligentnie postać Zbigniewa potraktował reżyser p. Piórek.

Majestatyczną kasztelanową była p. Kopytyńska.

W miarę cynicznym, w miarę zabawnym królem był p. Chylewski. Z zapałem w roli Mazepy deklamował p. Zwoliński. A i reszta ról nie pozostawiała nic do życzenia. Przepysznie wypadł polonez w akcie I-szym.

Całość sprawiała na słuchaczach głębokie wrażenie. Czuć było zarówno w grze jak i w zachowaniu się publiczności głęboki podziw i uczczenie sławionego w setną rocznicę urodzin poety rozumianego zaledwie przez pewną cząstkę społeczeństwa.

Cisza niezmącona panowała w przepełnionym po brzegi teatrze, podczas gry tak wystawionego „Mazepy“ jak i nastrojowych utworów szopenowskich i dopiero po skończeniu każdej poszczególnej części przedstawienia, zrywały się huragany oklasków.

Każdy z zadowoleniem opuszczał mury teatru z poczuciem wdzięczności dla Zarządu T-wa Muzyczno-dramatycznego, dla wysiłków organizatorów i dyrektorów sekcji, oraz poszczególnych członków.

A k i.

Z Piotrkowa.

— Wieczór Sylwestrowski.

W dniu 31 grudnia r. b. w lokalu Piotrkowskiego Tow. Cyklistów odbędzie się bal Sylwestrowski. Komitet balu stanowią: panie Borowska, Braulińska, Bronikowska, Chrzanowska z p-ną Kossakowską, Czyńska Aleksandrowa z córką, Dębska, Jackowska, Konopacka, Lesserowa, Wnorowska z p-ną Paszkowską, Walińska Wolska; panowie: Jackowski, Konopacki Łopiński, Skoczyński, Terlecki, oraz komitet Towarzystwa Cyklistów.

O wyniku balu nieomieszkamy powiadomić szanownych czytelników.

— Nowe pismo.

Z dniem 1 stycznia zacznie wychodzić w naszym mieście nowe pismo pod nazwą „Kronika Piotrkowska“, które zwrócone będzie do szerokich mas, by być dla nich poradą i pomocą w pochodzie po drogach kulturalnego rozwoju. Jako dalekie od naszych zacietrzewień partyjnych, jednostronnych punktów widzenia, służyć będzie tylko prawdzie, pięknu i światłu, nieść hołd wszystkiemu, co ponad poziomy szarego życia wznosi się ku wyżynie ludzkich ideałów.

A a r.

Z Łodzi.

— Wice minister w Łodzi.

Wiceminister, p. Georgiewskij, podczas jednodniowego pobytu w Łodzi, przyjął deputację od niemieckiej komisji szkolnej, oraz od komitetu budowy gimnazjum niemieckiego. Posłuchanie to trwało przeszło pół godziny, tak, że wiceministrowi zabrakło już czasu na przyjęcie przeszło 300-tu osób, zgromadzonych w poczekalni. Wiceminister wyszedł tylko do nich, odebrał prośby i na wszystkie skargi oświadczył, że postąpi zgodnie z prawem, a skargi odda do rozważenia kuratorowi okręgu naukowego. Trwać to wszystko miało 10 minut, poczem wiceminister opuścił szybko salę.

Do przyjazdu do Łodzi wiceministra przywiązywało tu wiele osób bardzo wielką wagę, nic więc dziwnego, że czują się teraz ogromnie rozczarowane.

— Rewizje w „Jedności“.

Wczoraj agenci „ochrany“ dokonali szczegółowej rewizji w lokalu Związku zawodowego robotników przemysłu włókniarskiego „Jedność“, nic jednak nie znaleziono i nikogo nie aresztowano. Jednocześnie dokonano rewizji w mieszkaniach wszystkich członków zarządu Związku „Jedność“ lecz również bez rezultatu. Również rewidowano filję zgierską Związku, także bez skutku.

— Pożar fabryki.

Wczoraj o godz. 6 i pół rano wybuchł pożar w fabryce Ignacego Rajchmana przy ul. Wólczańskiej 234. Spaliła się cała przędzalnia, tkalnia i farbiarnia. Straty około 50.000 rb., pokryje Tow. „Salamandra“. Bez pracy pozostało 200 robotników.

Z Warszawy.

— Zjazd naukowy.

Przez ubiegłe dwa dni toczyły się w Warszawie obrady przedstawicieli nauki przemysłu fermentacyjnego. Myśl takiej narady wyszła od rektora politechniki lwowskiej, d-ra Syniewskiego, z którego inicjatywy kierownicy takich instytuchi naukowych i stacji doświadczalnych mają się zjeżdżać co pół roku w celu wzajemnego komunikowania sobie o najnowszych badaniach z dziedziny przemysłu fermentacyjnego.

Obradom przewodniczył inż. Józef Kączkowski. Omawiano sprawy, dotyczące szkolnictwa, słownictwa polskiego i działu statystycznego całego polskiego przemysłu fermentacyjnego. Głównym przedmiotem obrad była sprawa wydawania pisma naukowego, obejmującego oryginalne prace i badania z tej dziedziny. Postanowiono wydawać w Krakowie kwartalnik p. t. „Roczniki techniki fermentacyjnej“, który będzie organem wszystkich stacji doświadczalnych, szkół i t. d., istniejących w Dublanach, Krakowie, Lwowie i Warszawie. Naczelnym redaktorem będzie rektor Syniewski ze Lwowa, redaktorem odpowiedzialnym prof. A. Krzemecki, do komitetu redakcyjnego wybrani zostali pp.: Cz. Boczkowski, kierownik stacji piwowarskiej w Warszawie, T. Chrząszcz, dyrektor szkoły w Dublanach, inż. J. Kączkowski, Z. Zbijewski z Krakowa, W. Dąbrowski, kand. nauk przyrodn., Wiktor Iwanowski decent inst. politechn. w Petersburgu, St. Pierożek i Jan Sokołowski, kierownicy stacji w Warszawie. Pierwszy zeszyt wyjdzie w marcu. Następny zjazd odbędzie się w lipcu 1910 r. również w Warszawie.

Z Wilna.

— Zawieszenie „Zorzy wileńskiej.“

Z rozporządzenia władz sądowych w sobotę zawieszono tygodnik dla ludu „Zorza wileńska“ za zamieszczenie kilku artykułów, w których komitet do spraw prasy dopatrzył się wykroczeń przeciw przepisom ustawy prasowej.

Z Krakowa.

— Repertuar teatru Krakowskiego.

Piątek 24. Przedstawienia nie będzie.

Sobota 25. „Noc Listopadowa“. Dziesięć scen dramat. nap. Stanisław Wyspiański. Ilustracja muzyczna Raczyńskiego.

Niedziela 26 po poł. „Betleem Polskie“. Jasełka w 3 akt. napisał Lucjan Rydel.

NADESŁANE.

Egz. od 1888 r.

Półroczne wieczorne żeńskie i oddz. mieszane

KURSY HANDLOWE

G. Chwat-Czyńskiego

Oficera akademii franc.

Wykład buchalt., arytmet., koresp. handl., franc., ekon., sten. i pis. na masz.

Programy Marszałkowska 109 w Warszawie.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

Zaburzenia w seminarjum.

Jarosław 23. W trzech klasach seminarjum duchownego uczniowie przerwali zajęcia. Żądają rozszerzenia kursu przedmiotów ogólno-kształcących. Na mocy rozporządzenia zarządu seminarjum, wydalono 120 uczniów.

Echa powstania w r. 1905.

Sebastopol 23. Majtek-uciekinier, jeden z uczestników zbrojnego powstania we flocie czarnomorskiej w. r. 1905, został skazany przez morski sąd na 15 lat ciężkich robót.

Walka z cholerą.

Wołogda 23. Zebranie ziemskie gubernjalne wyasygnowało 50.000 rb. na walkę z cholerą.

Echa sprawy bezdańskiej.

Petersburg 23. Główny sąd wojenny rozpatrywał protest wniesiony co do wyroku wsprawie o napad na pociąg w Bezdanach, skazującego Swirskiego i Zakrzewskiego na karę śmierci, Cezarynę Kozakiewicz na siedm lat i Grabowskiego na 4 lata ciężkich robót. Sąd wojenny co do trzech pierwszych skazanych wyrok odmienił i polecił na nowo rozpatrzyć sprawę, co do Grabowskiego zaś wyrok zatwierdził.

Odrzucenie interpelacji.

Petersburg 23. Komisja Dumy odrzuciła interpelację w sprawie zabójstwa pułkownika Karpowa.

Epidemja.

Mińsk 23. Wobec epidemji szkarlatyny w pow. Bobrujskim, kurator okręgu naukowego, rozpoczął starania o zamknięcie zakładów naukowych.

Mrozy.

Ryga 23. Przy ujściu Dwiny uformował się zator lodowy. Morze nie pokryło się lodem.

Rabunek.

Perm 23. W Osace w nocy rabusie związawszy kasjera, obrabowali na 600 rb. kasę Tow. Perskiego.

Manewry morskie.

Tulon 23. Rano przybyła eskadra rosyjskich statków w celu zabrania ładunku węgla. O g. 6 eskadra odpłynęła do Cannes.

Bank węgierski.

Budapeszt 23. Izba omawiała wniosek przedstawiciela lewicy partji niezawisłości, Ludwika Gollo co do zwrócenia się do Monarchy z prośbą o zaakceptowanie banku niezależnego węgierskiego. Mimo protestu Wekerlego, który wyjaśnił, iż samoistność banku stworzy uciążliwy kredyt dla Węgrów, Izba większością głosów zaakceptowała wniosek Gollo.

Pogrzeb króla Belgów.

Bruksella 23. Odbyło się uroczyste przewiezienie zwłok króla Leopolda z zamku do kaplicy kościoła św. Maryi. W czwartek odkędzie się pogrzeb.

Dziś odbyło się zebranie w parlamencie w celu wypracowania adresu do nowego króla Belgów, Alberta. Wobec odmowy odbycia narad przy drzwiach otwartych, socjaliści opuścili parlament.

Lotnictwo wojenne.

Paryż 23. Bracia Lebaudy zawiadomili ministra wojny, iż zajęci są opracowaniem typu balonu ze sterem, przeznaczonego wyłącznie dla obsługi ojczyzny.

Gabinet portugalski.

Lizbona 23. Do nowego gabinetu portugalskiego weszli sami postępowcy. Nowy gabinet dokona rewizji konstytucji.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 22. Izba deputowanych uchwaliła projekt skoncentrowania w ministerjum morskiem wszystkich kwestji dotyczących spraw morskich. Uchwalono również przyjęcie udziału w wystawach w Buenos Ajres i w Wiedniu.

Dżuma.

Astrachań 23. Dzięki energicznym środkom udało się stłumić epidemję dżumy na stepie kirgiskim.

Cholera.

Moskwa 23. W ciągu doby zachorowało na cholerę 8, zmarłych nie było.

Chersoń 23. W pow. Elizawetgradzkim zachorowało 14, zmarły 4. W pow. Aleksandrowskim zachorowało 7, zmarłych nie było.

Duma.

—o—

(Tel Ag. Pet.)

Petersburg 22.

(Dokończenie).

Posiedzenie wznowione zostaje o g. 2 m. 17.

Duma uchwala odroczenie dalszej dyskusji nad reformą sądu miejscowego do stycznia.

Na porządku dziennym drugie czytanie projektu podatku od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach w Cesarstwie i od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem.

Przewodnictwo obejmuje Szydłowski.

Artykuł 1-szy dotyczy przedmiotu opodatkowania.

Sazonowicz twierdzi, że nie można przeciwstawiać części całości, nie można omawiać projektu, dotyczącego Cesarstwa i przeciwstawiać mu projekt, dotyczący części państwa. Dalej mówca wskazuje, że w Cesarstwie projektowane jest opodatkowanie miast, osad i miasteczek w Królestwie Polskiem zaś tylko nieruchomości miejskich.

Są to względy formalne, przemawiające przeciwko rozszerzeniu projektu na Królestwo Polskie. Mówca proponuje też, ażeby rozszerzenia tego zaniechać.

Wiceminister skarbu, Pokrowski podziela poglądy Sazonowicza, zaznaczając, że w stosunku do Królestwa Polskiego projekt nie obejmuje rzeczywiście wszystkich nieruchomości, lecz tylko część ich. Ponadto, z uwagi na rychłe wprowadzenie samorządu w Królestwie Polskiem, propozycja Sazonowicza wydaje się ministerjum skarbu uzasadnioną.

Przy głosowaniu za wnioskiem Sazonowicza oświadcza się 80 posłów, przeciwko 85. Przy głosowaniu powtórnem przy pomocy wychodzenia przez dwoje drzwi za wnioskiem głosuje 101 przeciwko 99.

Kuriakin prosi o przeprowadzenie drugiego głosowania, wielu bowiem posłów nie mogło w niem uczestniczyć.

Sazonowicz, Aleksiejew, Kałepowski i Berezowski 2-gi przeciwni są ponownemu głosowaniu, większość bowiem za wnioskiem była oczywista.

Milukow i Łukaszyn są za powtórnem głosowaniem.

Referent Lerche prosi, ażeby nie tracić czasu, a to tem bardziej, że sprawę poruszyć można będzie jeszcze przy 3-em czytaniu.

Duma przechodzi do dyskusji nad poszczególnymi artykułami projektu i do przerwy, o godz. 4-ej uchwala kilka z nich w redakcji komisji.

Po wznowieniu posiedzenia o g. 4 m. 37 Duma uchwala dalsze artykuły projeku, do 8 go włącznie.

Z postępów wiedzy i techniki.

(Grająca lampa. — Fetofon Simona.— Mówiąca fotografia.—Elektryczne oko. —Telefon bez drutu).

Jesteśmy w wielkiej sali dla doświadczeń, z łukowej lampy rozlewa tajemnicza siła strugi wspaniałej jasności—i nagle rozlega się cudowny śpiew z akompaniamentem koncertowej muzyki.

Oczarowani, szukamy, skąd się to bierze—co to za cud?..

Tony są czyste, falują wokół to w najtkliwszem brzmieniu pianissima, to w grzmiącem forte—czy to może przypadkiem doskonały ukryty fonograf urządza nam tę miłą niespodziankę?

Nie —niema fonografu — niema ukrytego mechanizmu — daleko od nas śpiewa w istocie koncertantka, ale w rzeczywistości w tej sali wydobywa się ten upajający czar pieśni i tonów z tego łuku świetlnego, migocącego zlekka, a choć bierze nas w posiada-

nie zaklęty świat piękna, czujemy—zachwyt nad tem dziełem wiedzy i pracy.

Fotofon Simona przekształca światło w głos, zasada jest nader prosta.

Oto w roku 1897 zauważył profesor fizykalnego instytutu w Erlangen, że łuk świetlny w laboratorjum wydawał charakterystyczny trzask, zupełnie taki sam, jak trzask induktora, znajdującego się w odległym gabinecie. Począł śledzić to zjawisko i pokazało się, że przewód aparatu indukcyjnego był na krótkiej przestrzeni równoległy od przewodu, dostarczającego prąd do lampy elektrycznej. I oto słaby, zmienny prąd induktora oddziaływał na silny prąd stały płomienia elektrycznego, wywoływał analogiczne zmiany, które znowu wprawiały w ruch fale powietrza, oddające charakterystyczny głos. Łuk świetlny, który stanowi niejako most (między oddalonemi końcami węgla) dla prądu stałego, jest niezmiernie wrażliwy na najlżejszą zmianę prądu. Fale głosowe, które w mikrofonie wywołują zmianę prądu elektrycznego, mogą więc w ten sposób oddziałać na łuk świetlny, jak na blaszkę w słuchawce telefonu, z tą tylko różnicą, że słyszymy wszystko wyraźnie bez pomocy tuby.

Można również przeprowadzić urządzenie odwrotne, że wszystko to, co mówimy, lub śpiewamy w pobliżu łuku świetlnego, będzie wyraźnie słyszalne w telefonie, fale głosowe wpływają na prądy płynące przez łuk świetlny i prądy te w telefonie wywołują napowrót fale głosowe.

Z pomocą reflektorów przesyłać można te zmieniające się pod wpływem głosu fale świetlane na odległość ponad 100 klm. i można te fale przemienić napowrót w głos, w odpowiednio skonstruowanym aparacie.

I tu zasada jest bardzo prosta— oto istnieje charakterystyczne ciało, selen (metaloidy nie przewodzą elektryczności).

Blaszka selenu w ciemności wcale nie przewodzi elektryczności, pod wpływem jednak światła, staje się dobrym przewodnikiem i to tem lepszem, im pełniejsze i żywsze są te fale światła. Blaszkę taką włączamy w przewód z urządzeniem telefonicznem i wystawiamy ją na działanie tego światła mówiącego, łuku elektrycznego, światła, które z pomocą reflektora przesyłać można i na 400 klm. odległości.

A teraz dalsze niespodzianki. Prof. Ruhmer fotografował głos, to niedostrzegalne migotanie mówiącej lampy, pasek, na którym są jaśniejsze i ciemniejsze prążki, umieścił w aparacie kinematograficznym i rzucał fotografję tę na blaszkę selenu, włączoną w przewód telefoniczny. W jego „fotografofonie“ mówi fotografja.

Głos przemieniony w prąd—światło, a światło napowrót w prąd i głos—duch wynalazczy rwie się wyżej w swych marzeniach, czy nie możnaby widzieć na odległość? Tak, jak „ucho elektryczne“ przynosi nam głos drugich osób, czy nie zdołamy widzieć je „elektrycznem okiem?“

Zasada jest, obraz świetlny zamienić w prądy elektryczne, wysłać je drutem, lub bez drutu w przestrzeń, a następnie chwytać te prądy przewodami i przekształcić je selenem napowrót w światło. „Nil admirari“ powiada dziś człowiek wyrafinowanej kultury, któremu cuda nowoczesnej techniki usłały żywot sybarycki.

Wiadomo, że przy radiotelegrafie (telegrafja bez drutu na falach elektrycznych—czyli promieniach) fale elektryczne, wysłane za pomocą induktorów iskrowych ze stacji nadawczej, idą w przestrzeń i gromadzą się w tem samem tempie na aparatach stacji odbiorczej za pośrednictwem wysoko wyniesionych drutów (anteny). —Czyżby więc nie można wysyłać głosu, słowa w przestrzeń na takich falach.

Można—skonstruowano odpowiednie aparaty, słynny inżynier duński Poulsen rozwiązał ten problem i telefonowano niedawno temu ze Sztokholmu do Kopenhagi—bez drutu.

Po raz pierwszy próbowano to już podczas wystawy w St. Louis.

Fale głosowe przy telefonie, przekształcone w prądy elektryczne przy pomocy odpowiedniego aparatu, oddziaływały na induktory, a te wysyłały w przestrzeń niewidzialne fale elektryczne. Fale te ani uchem, ani zwykłym telefonem nie mogły być uchwycone.

Dopiero odpowiedni aparat odbiorczy, znajdujący się na płycie, trzymanej w ręku, który fale te odbiera i wraz ze zmianą tychże zmienia natężenie prądów elektro-magnetycznych w słuchawce telefonicznej —oddaje wysyłane wrażenie głosowe.

W przestrzeni, wypełnionej temi wysyłanemi falami, można było za pomocą tego aparatu słyszeć mowę, śpiew, muzykę, wysyłaną z zamkniętego pokoju stacji nadawczej.

Była to pierwsza próba!

Telefon bez drutu, to istotnie nowe przekształcenie życia zbiorowiska ludzkiego w bajeczny sposób — nie dziw więc, że poważny uczony, jak na przykład prof. Ayrton,snuje taki obraz przyszłości:

„Nadejdzie dzień, gdy i pamięć o nas zupełnie zaginie, gdy miedziane druty, gutaperkowe izolatory, taśmy żelazne już dawno w muzeach spoczywać będą, a wtedy człowiek, chcący porozmawiać z przyjacielem, zapyta go elektrycznym głosem, który tylko jednako strojone elektryczne ucho usłyszy:

„Gdzie jesteś?

A doleci go wówczas odpowiedź przyjaciela: Jestem w głębiach kopalni, albo na szczycie Kordylierów lub też na bezbrzeżnym Oceanie.

A jeśli nie będzie odpowiedzi, znakiem to, że nie masz go już na tym padole.

Uśmiechacie się niedowierzająco?

A wiecie, że gdy ojciec dzisiejszych telefonów, Reiss, przesłał rozprawę o swoim wynalazku do słynnych „annałów Pogendorfa“ (wydawnictwo naukowe dla postępu wiedzy) w Niemczech odesłano mu manuskrypt z dopiskiem: „bzdurstwo fantasty!“

Tak, wynalazek telefonu musiał wrócić do Ameryki—wynalazcą Graham Belll

Edmund Libański.

Wojenna flata powietrzna.

—o—

Z Berlina donoszą, że ogłoszona w „Tempsie“ przez francuskiego sprawozdawcę budżetu wiadomość, iż rząd w najbliższym czasie przedłoży żądania wysokich kredytów na utworzenie floty napowietrznej, wywołała w Niemczech silne wrażenie i zaniepokojenie tem większe, iż według programu rządu, francuska flota napowietrzna w r. 1911 przewyższałaby swą liczebnością znacznie flotę niemiecką.

Jeśli wiadomość „Temps'a“ jest prawdziwą (a jest to organ zbyt poważny, żebyśmy mieli wątpić), to mamy tylko dowód opamiętania się Francji, w obecnej bowiem chwili Niemcy stanowczo górują nad Francją w dziedzinie pobdoju powietrza. Świeżo w tem samem „Temps“ właśnie znany aeronauta Capazza, który uczestniczył w manewrach balonowych w Kiel, zamieścił ciekawy artykuł o wzorowej organizacji niemieckiej.

„Niema tu żadnej improwizacji—pisze—wszystko oparte jest na wszechstronnych, najdokładniejszych studjach. Wytknięto program, a wola narodowa dopomogła do jego przeprowadzenia; dziś Niemcy mają najlepszą flotę powietrzną w świecie, dla której wzorem były francuskie balony sterowe. Na podstawie teorji, stworzonej przez wybitnych aeronautów francuskich, Niemcy stworzyli trzy typy balonów, mogące śmiało uchodzić w chwili obecnej za najdoskonalsze“. Typami temi są Zeppelin, z którego niepowodzeń pierwiastkowych tak się w Niemczech wyśmiewano, następnie Gross i Parceval. Ani rząd niemiecki, ani naród nie żałowały środków na pomoc i nie zrażały się niepowodzeniami i teraz sowicie wynagrodzone zostały.

Organizacja niemiecka, ku ułatwieniu żeglugi powietrznej, jest zdumiewająca. Dzięki zarządzeniom państwowym w kilkudziesięciu punktach Niemiec każdy aeronauta może w każdej chwili otrzymać żądaną ilość gazu; w fabryce w Grieshern stoją wciąż gotowe do wyjazdu dwa pociągi ze wszelkiemi aparatami, potrzebnemi do napełniania balonów gazem i do naprawy możliwych uszkodzeń. 15,000 syfonów, gazem napełnionych, jest wciąż do rozporządzenia, a każdy z pociągów może bezwłocznie podążyć zagrożonemu aeronaucie z pomocą na wskazane miejsce.

Wydano rozporządzenie, że wagony warsztatowe, potrzebne do naprawy balonów, mogą być przyczepiane nietylko do wszelkich pociągów kurjerskich, ale nawet do cesarskich, aby żądana pomoc nie natrafiła na żadne w drodze przeszkody.

Halle balonowe w Kolonji, w Metzu, są zdaniem Capazzy, wzorowymi zakładami olbrzymich rozmiarów, z personelem licznym, znakomicie wyszkolonym.

Cała akcja, zdążająca ku rozwojowi aeronautyki, odbywa się bez żadnej tajemnicy, w oczach ludności. Niemieccy piloci są dziś nieograniczonymi panami powietrza. „Jako aeronauta—pisze Capazza—cieszyłem się tym widokiem; jako Francuz, odczułem wielki ból i smutek, że Francja w tym, tak ważnym zakresie, pozostała o wiele w tyle za Niemcami.“

Słowa Capazzy uzupełnia senator d'Estournelles de Constant, prezes grupy aeronautycznej w senacie. Ubolewa on, że Francja tak obojętnie zachowuje się względem żeglugi powietrznej. Suma 500,000 franków, zamieszczona w budżecie francuskim na czele aeronautyki, jest śmiesznie mała. Niemcy dają przeszło dwa razy więcej. W Niemczech rząd, nauka, technika, przemysł, wreszcie każdy człowiek myślący rozumie doniosłość rozwoju aeronautyki. Każdy stara się doń przyczynić. We Francji poszczególne jednostki okazują w tym kierunku wiele dobrej woli, ale znikąd nie mają poparcia, lecz, przeciwnie, spotykają się z trudnościami. Dość powiedzieć, że we Francji oficerowie, poświęcający się aeronautyce, zupełnie wyłączeni są z listy awansów. Kapitanowie Fecber i Marchal życie swe oddali w ofierze, rozgoryczeni trudnościami, jakie im stawiano, pułkownik Renard zrujnował się doszczętnie, a państwo nie przyszło mu z pomocą.

G. W.

Nowe książki.

—o—

„Grunwald“.

Nakładem księgarni Zdzisława Rzepeckiego i S-ki w Poznaniu ukazuje się pięknie wydane album, stanowiące, jak chce autor, ukryty pod pseudonimem Jasława z Bratkowa — szkic historyczny dziejów, której najznamienniejszym momentem była pamiętna na swe czasy bitwa grunwaldzka, której rocznicy pięćsetletniej poświęcono rok przyszły.

Grunwald! Żadna rocznica, nie tak odległa nawet nie zespala nas bardziej z przeżywanym bólem doby obecnej jak Grunwald.

Rocznica, która zamyka pierwszy okres wiekowych zapasów dwóch narodów, dwóch pojęć, dwóch światów. Przeszedł już i okres drugi, który zakończył się klęską zupełną zwycięzców poprzedniej doby. Co przyniesie nam etap trzeci odwiecznej walki świata słowiańskiego z światem germańskim, której ostatniem może być tylko hasłem: śmierć lub życie?

Zmieniły się czasy i to, co dawniej oręż krwawy zdobywał, czego topór wojenny bronił, dzisiaj trud ciężki potomnych wskrzesza i gromadzi. A mimo to jedni jesteśmy krwią i myślą z tymi wojami o ciężkiej dłoni a gołębim sercu; jedna nas matka ziemia żywiła, jednej ojczyzny przed tym samym wrogiem bronimy i w jednej spoczniemy z nimi lechickiej mogile.

Zmieniły się sposoby, cel pozostał ten sam. Kochamy go całą mocą gnębionej lecz nie poddającej się duszy. A kiedy przychodzą chwile zwątpienia, szukamy pokrzepienia w prostocie i rycerskości przodków naszych, których waleczne czyny kreśli nam ta piękna, leżąca przed nami książka.

W sposób przystępny, popularny lecz rzeczowy opowiada nam autor początki prusaków i ich stosunek do Polski, ich wspólne i odrębne warunki bytu narodowego. Chrześcijaństwo zakwita w Polsce, a Prusy jeszcze w mrokach państwa pogrążone. Aż naraz zjawia się na widowni niegodny krzewiciel słodkiej wiary Zbawiciela i w imię krzyża szerzy mord i pożogę, topi kraj w krwi i łzach krzywdzonych. W okrucieństwie i zbrodniach przechodzi wszystko, co oko ludzkie widziało, a ucho słyszało. Aż legły nieszczęsne Prusy, wytępione do szczętu, u stóp krzyżaka, symbolu obłudy, kłamstwa i podstępu.

I czytamy, jak teraz nową ofiarę swych drapieżnych instynktów obiera sobie w sąsiedniej Litwie, jak zaborcze zastępy szle ku polskim ziemiom. Nie ukorzy go przegrana pod Płowcami, nie obudzi w nim samowiedzy rosnąca potęga Polski. I po raz pierwszy sprawiedliwość dziejowa wypowiada swój sąd: bitwa pod Grunwaldem kończy się straszliwym pogromem krzyżaków, którzy jeszcze przed walką samą na urągowisko Jagielle i Witoldowi dwa miecze — na własne karki — posyłają. Z upadku tego nigdy już zakon krzyżacki się nie podniesie, ale zasiane ziarno szatańskie na innem wyrośnie polu. I widzimy, jak wielki mistrz zmienia wiarę i staje się lennikiem Polski, ale równocześnie przygotowuje podstawy przyszłego państwa Hohenzollernów, z których Fryderyk, zwany wielkim, podział Polski, w straszliwem urągowisku do złamanej w trzy części hostji ją porównując, podpisze.

Księga ta pamiątkowa, wydana jak wspominaliśmy, w formacie albumu stanowi nad wyraz piękny upominek gwiazdkowy, a w domu każdym polskim znaleść miejsce poczesne winno, tembardziej, iż pod względem typograficznym zaleca się też bardzo.

Księgarnia Rzepeckiego poniosła duże zasługi, przyniając się do tego pamiątkowego i cennego wydawnictwa, które, mamy nadzieję, znajdzie czytelników chętnych i licznych. (z)

Zwyciężył.

(Z francuskiego).

—o—

Dzień ten zaznaczył się ważniejszym wypadkiem politycznym.

Panowie prowadzili żywą pogawędkę na temat nowych wydarzeń, co trwało całą godzinę, czyli czas poświęcony poobiedniej kawie. Panie miały w rękach robótki, ale gdy przybył pan rejent z panem poborcą i towarzystwo znalazło się w komplecie, żarliwi politycy przerwali spory, panie złożyły do pudełek i koszyków hafty, nici i szydełka, i wszyscy zasiedli do zielonego stolika.

Niedrogo grano: 5 punktów za jedno sous.

— Co za szczęście sprzyja naszemu notarjuszowi! — wołał zawistny poborca.

— Walet, dama, król—odezwał się p. Paweł.

— Ależ, chłopcze, co ci jest, nic nie myślisz o grze!—wołała piskliwym głosem pani domu — masz damę pikową i nic nie mówisz... Ojt ci zakochani...

P. Paweł w istocie kochał. Od chwili, gdy pasowano go na dorosłego młodzieńca, nadskakiwał kuzynce Bercie, jedynej córce papy i mamy Morlingue. Uczucie to nietylko nie zmniejszyło się z latami, ale wzmogło się jeszcze, podniecone zdenerwowaniem i pragnieniem zostania mężem ukochanej.

Paweł miał lat 30, nie posiadał wszakże praktyki adwokackiej; pełen jednak nadziei na przyszłość, wszystkie pragnienia skupiał do jednego celu: otrzymania ręki Berty.

P. Morlingue, jego wuj, przyszły teść zarazem, znał wartość pieniędzy. Pracę swą rozpoczął od obowiązków pomywacza w jednej z większych restauracji paryskich, majątek zaś zawdzięczał usilnej pracy i oszczędności. Nie krył się z tem wcale, że siostrzeniec powinien jedynie liczyć na własne siły i wyrobić sobie samodzielne stanowisko. Z drugiej strony pochlebiało mu to niezmiernie, że może mieć zięcia adwokata, zostawiał więc córce zupełną swobodę wyboru, sam zaś trzymał się na wodzy względem bratanka.

Uwaga mamy wywołała na twarzy obojga młodych silne rumieńce.

Panna Berta, obojętna na przód i zimna, co było wynikiem mylnie pojętego wychowania, zasadzającego się głównie na nieszczerości, pomimo zdawna objawiającego się uczucia dla kuzynka, usiłowała być teraz sztywną i nasrożoną, co uważała za rzecz bardziej odpowiednią. Niewiadomo, czy było to z jej strony kokieterją, lub wyrachowaniem, aby nie wywołać u kuzyna objawu przedwczesnych czułości. Może nie myślała o tem wcale. Co do niego, to brał sztywność za dystynkcję, a nieczęsty, jak każdy zakochany, obawiał się zdradzić ze swemi uczuciami przez zbytnie uwielbienie i szacunek dla ukochanej.

Koło godziny dziesiątej gra w karty się skończyła. Pani Morlingue z córką odeszły do siebie, a zaproszeni poczęli się rozchodzić. Młody adwokat skorzystał ze szczęśliwie nadarzającej się sposobności, aby pomówić z wujem o swych zamiarach.

— Tak, tak, w istocie, mój chłopcze! W zasadzie nie sprzeciwiam się.

Ale choć jestem parweniuszem, szedłem zawsze z biegiem czasu. Mogę mieć własne upodobania, przekonania, dlatego jednak przedewszystkiem, aby Berta wyszła za mąż stosownie do swej roli. Wie o twoich uczuciach, napomknąłem jej kilka razy o twoich zamiarach, ale odpowiedź jej była zawsze jedna i ta sama: „nic jeszcze nie wiem, papo...“ Chcesz posłuchać rady starego człowieka, niezbyt subtelnego i wrażliwego pod tym względem, ale mającego zdrowy rozsądek? Oto powinieneś zwrócić jej uwagę na siebie jakimś czynem wybitnym. Zdaje mi się, że gdybym był tak zakochanym, jak ty, znalazłbym coś... Choćby to tylko. Jesteś adwokatem a nie słyszeliśmy cię nigdy broniącego; czemu nie zaprosisz nas na sprawę, w którejbyś stanął jako obrońca? Jeżeli obrałeś ten zawód, przypuszczam, że potrafisz się wygadać?.. A może odkryjemy prawdziwy talent? Berta jest dziewczyną romantyczną; słysząc cię broniącego sprawy, może zakocha się w tobie na zabój...

— Drogi wuju, mieliśmy jedną myśl. Chciałem cię właśnie prosić o nakłonienie mej kuzynki, aby przyszła jutro do sądu. Sądzoną będzie właśnie sprawa tego biedaka, oskarżonego o przestępstwo przeciw moralności, przypominasz sobie, wuju?

— Tak, tak, jakże on się nazywa?

— Ripolan... Emil Ripolan... Wyznaczony jestem z urzędu, aby go bronić.

— Ale, ale, to taka drażliwa sprawa? —

— Sprawa jest nieco specjalna, w istocie. Ale drażliwem jest tylko samo oskarżenie i badanie sędziego. Kuzynka może przyjść dopiero na moją obronę, a ja odpowiadam za siebie.—

— A więc dobrze! Przyjdziemy, przyrzekam ci to... I mnie to zajmie, jak wywiązesz się z zadania.

Paweł odszedł z sercem wezbranem nadzieją, a głową nabitą zwrotami, którymi miał olśnić jutro sędziów.

Nazajutrz sprawa się odbyła.

Pomimo, że nie budziła zbyt wielkiego zajęcia, ściągnęła jednak dość liczną publiczność. Na prowincji nie ma się wyboru pod względem rozrywek.

Zeznania nie wykryły nic zajmującego. Obwiniony, z natury człowiek spokojny i rozważny—odpowiadał z zimną krwią, nie przekonywując jednak zebranych.

Sprawa zdawała się być przegraną, a prokurator wygłosił zaledwie parę słów, prosząc o ukaranie zuchwalca według prawa. Gdy skończył, przewodniczący wygłosił uroczyście i sentencionalnie:

— Obrońca ma głos!

Podniósł się adwokat z urzędu.

Ogarnąwszy salę posiedzeń długiem spojrzeniem, w pierwszym rzędzie pomiał panią i pana Morlingue, którzy siedzieli, bacznie atkwiwszy w nim swój wzrok. Uśmiechnął się dyskretnie, skłonił się im głową — ukochana jego będzie zadowoloną. Poprawiwszy na sobie togę, podniósłszy ręka wy ruchami tragika, rozpoczął fantastyczną obronę, nie pozbawioną jednak ciepła i zacięcia.

Człowiek, drżący przed chwilą na ławie oskarżonych pod opieką dwóch żandarmów, w przekonaniu wszystkich począł uchodzić teraz za ofiarę porządku społecznego, nieszczęśliwego, nad którym sądy pastwiły się bez litości. Pod wpływem gorących słów adwokata, stawał się teraz bohaterem. Jego przestępstwo było jedynie ślepem posłuszeństwem względem praw natury.

Ponieważ zaś obrońca, bywając na zebraniach publicznych, widział, jak mówcy zachwycali głównie publiczność przygotowanym uprzednio t. zw. „coup de théatre“, więc uniesiony zapałem po chwili pochwycił rękę oskarżonego i ściskając ją, zawołał:

— Panowie sędziowie, aczkolwiek broniłem go tylko z urzędu, na honor jednak przysięgam, że jestem przekonany o jego niewinności i że ściskam rękę zacnego i uczciwego człowieka!..

Salą zatrzęsła się literalnie od oklasków. Przewodniczący zniewolony był nakazać ciszę zebranym. Paweł, promieniejący, widział na ustach przyszłej towarzyszki życia uśmiech, stanowiący dlań dobrą wróżbę. Wygrał dwie sprawy zarazem.

Sąd oddalił się na kilkuminutową naradę, niebawem powrócił, ogłaszając wyrok uniewinniający.

Po świetnej przemowie obrońcy wypadek ten nie zdziwił nikogo. Ale istotne osłupienie wywarła po dwóch miesiącach wieść, iż panna Berta zaślubiła niedoszłego skazańca, Ripolana.

Biedny Paweł, zbyt dobrym był obrońcą!

Montjoyeux.

Radyum w medycynie.

Jakkolwiek od czasu wynalezienia radjum nie wiele dopiero lat upłynęło, stało się ono znanym środkiem leczniczym o znaczeniu pierwszorzędnem. Tak np. zewnętrzne zabiegi promieniami radjalnymi odgrywają wielką rolę przy leczeniu chorób skórnych, jak rak, wilczyca, znamion przyrodzonych i brodawek.

Większe jednak niewątpliwie znaczenie ma fakt, stwierdzony przez wybitnych fizyków, że gaz, który z radjum powstaje i posiada te same, co substancja macierzysta, własności, znajduje się w wielu wodach mineralnych. A kiedy się potem okazało, że źródła Gasteinu najwięcej tego gazu emanacyjnego posiadają, łatwo można było zrozumieć łączność między ilością tej emanacji a skutecznem działaniem wód mineralnych.

W tych warunkach było rzeczą całkiem naturalną, że w następstwie rozmaici badacze zadali sobie wiele trudu, aby dowieść, że i sztucznie robione wody, zawierające radjum, mogą oddziaływać zupełnie tak samo, jak naturalne wody lecznicze. Próby w tym kierunku przedsięwzięto najpierw w roku 1905 w Wiedniu w klinice radcy dworu d-ra Neussera. Później zaś Löwenthal i inni skonstatowali, że u chorych na chroniczny reumatyzm stawów, picie sztucznej wody zawierającej emanację radu, wywoływało reakcję, żywo przypominającą reakcję, wywołaną kąpielami, jak to np. bywa przy używaniu źródeł Gasteinu. Reakcja ta, występująca prawie we wszystkich wypadkach, żywo bywa witana tak przez publiczność, jak i przez lekarzy i uważa się ją za pomyślny znak i zwiastuna uzdrowienia.

Podobieństwo skutków użycia naturalnych źródeł gasteinskich i sztucznie spreparowanej wody, zawierającej emanację radu, nietylko na wywołaniu tej samej reakcji polega, lecz uwidocznia się także, jak to stwierdziły prace prof. Neussera, prof. Sommera, d-ra Löwenthala. Strassera i Dawidsona, w sprowadzeniu takiego samego, identycznego działania leczniczego.

Po odkryciu terapeutycznej wartości emanacji radjum niewiele trzeba było do nadania tej emanacji formy użytkowej. Pierwsze usiłowania nadania tej emanacji formy tabletek nie udały się, głównie dlatego, że emanacja po kilku dniach rozkłada się i staje się nieużyteczna dla celów terapeutycznych. Doskonale natomiast rozwiązanie tej kwestji stanowią t. zw. „Radjogen—Emanatory“; zawierają one w wodzie wielce czynny preparat radjum, zwany „radiogenem“, który wydziela stale równe ilości emanacji, dostarczają więc rozpuszczonej w wodzie emanacji radjum, a to w formie dokładnych dawek. Aparaty radiogenu są wysławione.

Doświadczenia wykazały, że lepszą jest kuracja przez picie wody, gdyż w ten sposób osiąga się lepsze rezultaty, aniżeli przez kąpiele. Leczenie trwa ogólnie od czterech do sześciu tygodni.

Woda radiogenowa nadaje się we wszystkich wypadkach, w których wskazane jest użycie sławnych źródeł Gasteinu, np. przy chronicznym reumatyzmie mięśni i stawów, pedagrze, neurastenii, newralgii, ischias, dalej dla cierpiących na bóle w stosie pacierzowym, uwiąd starczy i t. d. Nadto należy podnieść i to, że przy terapii emanacją nie należy się obawiać żadnych szkodliwych oddziaływań ubocznych, i że woda „Radiogen“ jest absolutnie nieszkodliwa. Leczenie za pomocą emanacji radjum oznacza, jak powiada prof. Sommer, nowy czynnik w medycynie fizykalnej, za pomocą którego można osiągnąć dodatnie skutki w tych wypadkach, w których inne środki i metody leczenia zawodzą.

Małoletni zbrodniarze.

—o—

W pobliżu m. Tonner we Francji na fermie bogatych włościan Werjerów, zaszedł fakt, przejmujący grozą i smutkiem zarazem. Grozą, spełniona bowiem została potworna zbrodnia—smutkiem, gdyż popełniły ją ręce dziecięce.

Zwyrodnienie—lub też nieszczęśliwe ofiary warunków i okoliczności życiowych.

W każdym bądź razie fakt ten winien być notowany w kronice przykładów systemów pedagogicznych.

U owych Werjerów pełnili służbę dwaj chłopcy urodzeni Szwajcarzy Wienni—14 lat i Żakjar—16 lat. Gdy kilka dni temu Werjeroni zasiedli do obiadu — do kuchni wpadł Wienni ze słowami: „idźcie do chlewa, krowa bowiem zachorowała“, co usłyszawszy Werjer podążył za chłopcem, nie zdołał jednak przestąpić on progu, gdy padł strzał, kładąc go trupem na miejscu. W ślad za mężem wybiegła Werjerowa, którą spotkał ten sam los.

Załatwiwszy się z gospodarstwem, mali zbrodniarze wrócili do kuchni, by wysłać z niej w pogoń za krową, która niby uciekła, dwuch pozostałych domowników: 60 letniego starca i wyrostka pastucha.

Gdy wszyscy czworo wybiegli w pole, Żakier, wydostawszy z pod ubrania siekierę, jednym zamachem rozpłatał głowę staruszka.—Wienni zaś rzucił się na pastucha, nanosząc ciosy sabotem po głowie. Niewątpliwie i ta ofiara nie uszłaby przestępcom, gdyby nie podstęp, ledwie dyszącego pastucha;—udał on martwego, co skonstatowawszy mali zbrodniarze wrócili do domu; spotkali po drodze kucharkę, ranili ją trzema wystrzałami z rewolweru i jeszcze żywą wrzucili do studni.

Zostały jeszcze dzieci Werjerów, którychby napewno oprawcy nie oszczędzili, gdyby nie rwetes i krzyki nadbiegających ludzi, sprowadzonych przez nawpół żyjącego pastucha, z fermy sąsiedniej. Zbrodniarze zdołali się jednak ukryć. Na drugi dzień dopiero udało się policji ich odnaleźć i aresztować.

(k)

Bibljografja.

—oo—

(Książki, nadesłane Redakcji).

Ostatni tom „Nowości Literackich“, wydawanych przez St. Sadowskiego w Warszawie, zawiera cenną pracę historyka Walerego Przyborowskiego p. t. „Przyczyny upadku Polski“, w której autor rzuca nowe światło na naszą przeszłość historyczną. Właściwa temu autorowi barwność i lekkość wykładu czyni z tego zarysu historycznego nietylko pożyteczną ale i przyjemną lekturę, a książka wydana ozdobnie, zawierająca 5 portretów wodzów ostatnich naszych wojen, stanowić może piękny dar gwiazdkowy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. F. KR. Rb. 80.

P. MARCINOWI SKRZYPCZYK. Wiersze Pana przeczytaliśmy z przyjemnością, nie nadają się one jednak do druku. Niewątpliwie, to, do czego pan doszedł o własnej mocy, to dużo, ale trzeba długo jeszcze pracować, żeby móc myśli przyoblekać w formę literacką.

CZYTELNIKOWI „GAZ. CZEST“. Wypadek opisany przez Pana nie jest odosobniony i niejednokrotnie zabieraliśmy głos w tej kwestji. Towarzystwo, o które Pan pyta istnieje, niczym jednak swej działalności nie zaznacza. A przyczyna? Obojętność ogółu.

OFIARY.

—o—

Biedną Mrzykiewiczową Wójcik k. 50
M. Danek rb. 1

Na salę zajęć zamiast wieńca na grób ś. p. Sobieraja R. Trawińscy rb. 3.

Na biedną Wodzyńską M. Danek rb. 1.

Na choinkę dla biednych dzieci, nieprzyjęte przez Bauma, Stefan W. rb. 1.

Okulista
Dr. med. St. Markowski
b. Asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej
zamieszkał **w Częstochowie** przy ul. Teatralnej № 13 w domu p. Kohnowej.
Przyjmuje chorych na oczy od 10—12 rano i od 5—6 po południu. 153030

Na nadchodzące święta:
Zaprawy do wódek i likierów, wanilję, szafran, przyprawy do ciast, świeczki na choinkę, perfumerję w dużym wyborze, perfumy bez alkoholu poleca
SKŁAD APTECZNY
Wacława Orzeł
w Częstochowie, III Aleja № 48. 37

Pierwszorzędny Zakład Ogrodniczy
S. JASTRZĘBSKIEGO
w Częstochowie. 362
telefon № 65.
Poleca: bukiety, wieńce, ozdoby kwiatowe, kwiaty pokojowe i dekoracje.
Wieńce metalowe

Zatwierdzony przez Ministeryum w 1900 r.
Zakład dla chorych na oczy D-ra J. MARCZEWSKIEGO
b. Ordynatora Warszawskiej Kliniki Okulistycznej, mieści się jak przedtem
w Częstochowie przy ulicy Cerkiewnej Nr. 19.
przyjmuje na stałe chorych od 1 r. 50 k. do 3 rb. na dobę. Porady przychodzącym chorym od 10—12 i od 3—4. W środy i niedziele tylko ranne przyjęcia. 1320

HANDEL WIN 1115
i Towarów Kolonialnych
J. PIETROWCA
II al. № 30. Poleca na Święta Wina Koniaki, Likiery, Wódki oraz Migdały, pierniki i rozmaite inne towary po cenach bardzo przystępnych.

Kraków Zakład wodoleczniczy i sanatorjum spec. chorób nerwowych D-ra Kupczyka—ul. Szujskiego. 777 42—1

Do wynajęcia różne lokale, szopy i piwnicę sklepione w ul. Krakowskiej № 15 vis à vis nowobudującego się kościoła i Dojazd Nr. 31 na sklepy, fabryki, warsztaty, mieszkania i składy. Wiadomość w kantorze p. Michała Hertz Dojazd 31 telef. 286. 1234—26 1

Rb. 5000 umieszczę na 8 proc. na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość w Adm. Gazety. 1295—6—1

Zginął żółty szczeniak rasy jamnik Łaskawy znalazca za wynagrodzeniem zwróci Teatralna 38 m. 3. 1309

Sprzedam dom na dogodnych warunkach. Wiadomość u adwokata Bugajskiego II Aleja 42 1289—5

Zginęła karta paszportowa wydana przez fabrykę Motte na imię Feliksa Jakubowicza. 1319

Bednarze i Furmani potrzebni do Smolarni Nowa 20. 1315

Z powodu wyjazdu sprzedam sklep na dogodnych warunkach. Ulica Szkolna № 22. 1316

Do sprzedania folwark Kiedrzyn 180 mórg z zasiewami. Wiadomość u sołtysa miejscowego w Kiedrzynie. 1236

Zginęła karta paszportowa wydana przez fabrykę Częstochowianka na imię Franciszka Kowalczyka. 1318

Skład instrumentów muzycznych i zabawek dziecinnych
S. L. Massa, w Częstochowie Aleja I № 7.
Poleca na nadchodzące święta w wielkim wyborze. Ozdoby choinkowe. Zabawki dziecinne, gry towarzyskie instrumenty muzyczne, gramofony. Wielki wybór płyt. **Po cenach bardzo przystępnych.** Przyjmuje się także lalki do reperacyi. Specjalność: Lalki nie tłukące się. 1160

FABRYKA
Franciszka Oczkowskiego
w Noworadomsku,
wyrabia maszyny rolnicze, kieraty i młockarnie włościańskie i sieczkarnie. 1034

SKŁAD HERBATY J. J. DUBININA.

Moskwa; Pokrowka 55.

Szanowni konsumenci zapewne często spotykali nasze ogłoszenia, lecz być może niezupełnie zrozumieli, dla czego mają zamawiać takie towary jak: **herbata, kawa i kakao** bezpośrednio ze składów firmy „J. J. Dubinina".

Okoliczność ta powinna być wiadoma wszystkim. Głównymi zaś przyczynami są:

Szczególnie wyborówy i pierwszorzędny gatunek towarów, jednostajna ich świeżość, ogromna wygoda i oszczędność.

Dobroć moich towarów wszystkim jest już wiadoma, korzystają one z dobrej i zupełnie zasłużonej sławy w całej Rosji. Wszystkie towary otrzymujecie od nas bezwarunkowo najświeższe, w wyborowych gatunkach i prócz tego po cenach najprzystępniejszych, hurtowych. Dla przekonania się polecamy następujące nasze towary, zasługujące na szczególniejszą uwagę naszych konsumentów.

1). Znakomitą herbatę „Cesarską Różę", odznaczającą się delikatnym aromatem, świeżością i smakiem dawnej Herbaty Kachetyńskiej dla codziennego domowego użytku niema lepszej, przyjemniejszej i więcej ekonomicznej, niż „Cesarska Róża".

2). Herbata „Szlachecka", najmocniejsza, najekonomiczniejsza herbata na całej kuli ziemskiej, nieoceniona dla tego, że może być używaną przy wszystkich własnościach wody i dla tego jest niezastąpioną w miejscowościach o twardej i wapiennej wodzie.

Kto życzy sobie wypróbować te gatunki herbaty, może zamówić na próbę po pół funta jednej i drugiej, a razem funt za 1 rb. 85 kop. z przesyłką na koszt składu.

3). Kamerun Kakao—najlepsze kakao w świecie, jako napój nadzwyczaj pożywny pożyteczny i przyjemny. Kto zachowuje posty i wogóle w dni postne powinien dla podtrzymania zdrowia pić Kamerun Kakao jako najposilniejszy, zupełnie postny produkt roślinny. Przygotowanie kakao jest najprostszem: wsypuje się proszek do filiżanki i zalewa się wrzątkiem. Na próbę można wypisać funt Kamerun Kakao za 1 rb. 45 kop. z przesyłką na nasz koszt.

4). Kawa „Paryski Melanż" podług paryskiego przepisu, znakomita mięszanina ze wszystkich najlepszych gatunków kawy. Jeżeli chcecie pić doskonałą kawę, to kupujcie tylko paryski Melanż, gdyż lepszej kawy niema i być nie może. — Jeden funt kawy paryski Melanż wysyłamy na próbę za 1 rb. 25 kop. z przesyłką na nasz rachunek.

Jeżeli życzycie sobie wszystkie wyżej wymienione gatunki herbaty, kawy i kakao wypróbować, to obstalujcie z każdego po ¼ funt. razem 1 funt za rb. 1 kop. 65, 4 funty za 5 rb. 85 k. z przesyłką na nasz koszt.

Prócz tych gatunków herbaty posiadamy na składzie jeszcze inne gatunki specjalnie dla Król. Polskiego i kraju Północno-Zachodniego: Ekonomiczna 1 r. 60 k.—1 r. 28 k., Pańska 2 r. 50 k. — 2 r. i Hetmańska 3 r. — 2 r. 40 kop.

Interesując się specjalnie klijętelą Król. Pol. i Kraju Północno-Zachodn. zwiedziliśmy wszystkie centry, zapoznaliśmy się z wymaganiami klijenteli i zbadaliśmy wody na miejscu i dopiero wówczas wypuściliśmy na sprzedaż specjalne gatunki herbaty dla Król. Pol. i Północ.-Zachodn. kraju.

Gatunki herbaty okazały się tak dobre, że otrzymaliśmy w zeszłym roku na wystawach w Lublinie i w Warszawie złote medale za najwyższą dobroć herbaty. Kto życzy sobie spróbować te gatunki herbaty, może zamówić wszystkie 4-y po ¼ funta 2 rb. 10 kop. z przesyłką na nasz rachunek.

Wszystkie szczegółowe wiadomości o herbacie, kawie i kakao przesyłamy bezpłatnie. 1195—4

Wieczną Młodość i Piękność

zapewnia. Zatwierdzony przez RADĘ LEKARSTĄ m. Warszawy (№ 6635) A. GIRARD'a 22, rué de Conde, Paris.

Floreïne

Krem Piękności.

spreparowowany na zasadzie Teorji Brown'a Sequard'a.

„KREM FLOREÏNE" konserwuje i nadaje cerze. Białość, Świeżość, Gładkość i nieporównany wdzięk młodości.

„KREM FLOREÏNE" usuwa prędko i dokładnie: Opalenie, zmarszczki, czerwoność, swędzenia i podrażnienia skóry, liszaje, popękania, piegi, oparzenia i wszelkie pryszcze.

„KREM FLOREÏNE" przenika z łatwością i całkowicie podskórek, dodaje żywotności i elastyczności włóknom, co wywołuje odświeżenia i odmłodzenia skóry

Używanie codziennie **„Kremu Florene"** zapewnia zupełną hygienę skóry.

Puder Floreïne

„Puder Floreïne" chroni cerę od kurzu i innych atmosferycznych wpływów.

„Puder Floreïne" jest lekki, niedostrzegalny, a pokrywając skórę, czyni ją przezroczystą. 1121

Do nabycia w składach aptecznych i aptekach.

Zakład pogrzebowy

Jana BAYERLAJNA

w Częstochowie.

Egzystuję od **1880** roku.

Sprzedaję trumny metalowe i drewniane wynajmuję karawany baldachimowe i szklanne, wianki metalowe i zasuszane w wielkim wyborze. Podejmuję się wszelkich poleceń wchodzące w zakres pogrzebowy.

Sklep mieści się w II-ej aleji № 24.

Telefon Nr. 89. 1258

Główny skład ulica Krakowska № 2.

FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

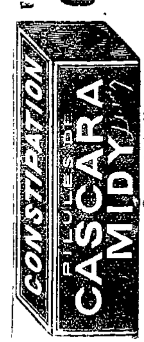

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki

Wyłączna sprzed. na Częstochowę w składzie zegarków **I. Szeflera.** 43—1

703

Najtrwalsza żarówka z nitką metalową

Są na składzie 25 świecowe 220 volt

70% OSZCZĘDNOŚCI

70% OSZCZĘDNOŚCI

Zużycie energji ok. 1 Watta na świecę. Długość palenia lampki od 1000—2000 godzin.

Skład Główny: Biuro Techniczne **Tow. „Union"**

Częstochowa, Dojazd 5, Telef. 193.

1169—5—1

Prawie darmo

Za 7.50 wysyłamy **2** kostjumy zimowe: kort „angielski" wełniany mocny i modny materjał szerok. **2** arsz. dług 4¼ arsz. na kompletny garnitur męzki i **8** arsz. kort **„Panama"** na kostjum damski mocny i elegancki z opakowaniem i przesyłką pocztową bez zadatku i bez ryzyka. Jeżeli się nie spodoba fabryka zwraca pieniądze w całości. Adres: Do Fabryki Tow. **Pośrednik Łódź** skrzynka pocztowa 352 G C. 1302—2

Proszę zwrócić uwagę na nauczyciela tańców, **M. A. Łubieński**, udziela lekcji w gimnazjum rządowem i polskiem im. Mickiewicza i na wszystkich pensjach, a także na sali „Harmonia" i zbiorowo u siebie przy ul. Mikołajewskiej № 9 na mieście lub na wyjazd. 1002-16

Magazyn Sukien, Kostjumów i Okryć Damskich oraz PRACOWNIA SUKIEN

Aleksandra Schindlera

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 4.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów podług najnowszych modeli. Za wykwintny krój nagrodzony w 1905 r. Członkiem Akademji Paryskiej. 1266

!Hygieniczna wykwintna i tania!!

jest znana bielizna fabrykantów

MEY & EDLICH

w Lipsku — Plagwic.

Dostawców Dworów Królewsko Saskiego i Rumuńskiego.

Bielizna ta, **nieporównana w swej doskonałości i praktyczności, nie różni się od najwykwintniejszej bielizny płóciennej.**

Ze względu na niesłychanie nizką cenę—sztuka kosztuje kilka kopiejek,—jest ona **dostępna dla każdego.**

Usuwając zupełnie potrzebę prania, staje się **niezbędną w podróży.**

Bielizna ta z wewnątrz i z zewnątrz pokryta jest płótnem.

OSTRZEŻENIE! Wobec licznych nieudolnych naśladownictw, zwracamy uwagę na stempel firmy: **„MEY & EDLICH** Leipzig—Plagwitz", oraz na markę fabryczną którerni opatrzona jest każda sztuka tej bielizny.

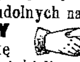

840 16—I

Karol Soczek dawniej **Lewiński**

OPTYK-MECHANIK

w Częstochowie, II Aleja, przy moście kolejowym.

Magazyn zaopatrzony w najświeższe artykuły optyczne: okulary i binokle różnych fasonów: barometry, areometry, termometry pokojowe, zaokienne i lekarskie. Lornetki polowe i teatralne, lupy lunety, mikroskopy i widoki do nich. Oczy sztuczne, latarnie magiczne, wasserwagi, kompasy. Narzędzia chirurgiczne, dentystyczne i akuszeryjne. Bandaże rupturowe, suspensorja, bindy damskie, przepaski menstraacyjne, irygatory, inhalatory, wszelkiego rodzaju szpryce lekarskie i wyroby gumowe. Specjalny dział fotografii dla p. p. amatorów. i fotogr. Wszelkie przyrządy do dzwonków elektrycznych: elementy, latarki elektryczne, żarówki, maszynki do elektryzacji. Szkła lekarskie i chemiczne. Gramofony i płyty. Brzytwy angielskie, wszelskie przybory i maszynki do golenia i strzyżenia, nożyki scyzoryki, rojscajgi, grafiony, miary taśmowe i składane. Lustra, grzebienie, szczoteczki, wędki, cygarniczki i t. p.

Przyjmują się wszelkie reperację.

1139. **Ceny bardzo przystępne.**

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1882

Fabryka **Zapałek** Chemicznych

GEHLIG i HUCH

w Częstochowie

—POLECA SWOJE WYROBY:—

1116-5

Magazyn „Cecylji"

w Częstochowie, II aleja № 35.

Poleca na gwiazdkę gustowne krawaty oraz bieliznę dla pań i panów, olbrzymi wybór halek, bluzek jedwabnych, alpagowych, koronkowych, wełnianych i aksamitnych. Matinki, bielizna dziecinna i batystowe fartuszki.— Piękny wybór zabawek estetycznych. 1170

DLA KASZLĄCYCH i OSŁABIONYCH

ekstrakt i karmelki

„LELIWA"

w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 5954.

Sprzdaż w składach aptecznych i aptekach 602 10 1

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. — — —

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) kop. 50, nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Redaktor Z. TRZEBIŃSKI. Wydawca A. SIENNICKI.

Drukiem F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie.